Nr. 148. Lwów. — Sobota dnia 2 lipca. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25, Półrocznie 4 „ 50, Rocznie 9 „ —
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3, Półrocznie 6, Rocznie 12.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscowa we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafice p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2, w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 21 i w trafice przy ul. Karola Ludwika l. 5.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracya Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się po cenie 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza. Rękopismów Redakcja nie zwraca. Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Dziś: Nawiedzenie N. P. M.
Jutro: B. 5. po Św. Heliod.

Wschód słońca g. 4 m. 11·0 | Zachód „ 7 „ 56·0
Długość dnia g. 15 m. 45·0 | Ubyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

O pobycie Arcyksięcia Rudolfa w Krakowie pisze stara *Presse*:

„Uroczystości krakowskie stanowią jeden nieprzerwany szereg świetnych manifestacyj patrjotyzmu i przywiązania do Dynastji. Hołdy, jakie składają wszystkie warstwy ludności parze cesarzewiczowskiej, pochodzą z głębi serca i dają w podniosły sposób wyraz uczuciom miłości i wdzięczności dla Dynastji cesarskiej. Doniosłe są słowa zamienione między Następcą tronu a reprezentantami galicyjskiej ludności. Bije z nich świadomość i przekonanie, że pomiędzy tronem a krajem istnieje stosunek ugruntowany na sympatjach cesarza, które przeszły w równej mierze także na Następcę Tronu, dla tego kraju i w niewzruszonej wierności jego mieszkańców dla domu panującego“.

Vossische Ztg. oświadcza, że wczorajsze doniesienie berlińskiego *Hofberichtu*, iż „wszystkie wiadomości dziennikarskie o podróży cesarza są bezpodstawne, albowiem monarcha nic jeszcze nie postanowił“ odnosi się tylko do wiadomości o podróży do Gasteinu, bo cesarz istotnie nie zdecydował się jeszcze na wyjazd w tym roku za granicę monarchji; ale do Emsu niezawodnie wyjedzie w sobotę.

Ks. Bismark ma się znów bardzo dobrze, o wiele lepiej, niż się spodziewali lekarzy przy najszczęśliwszych skutkach kuracji. Kanclerz postanowił tedy za dni kilkanaście przybyć na krótko do Berlina i pozałatwiać sprawy naglące. Donosimy o tem, uprzedzając wszelkie niepokojące pogłoski, jakie mogłyby powstać w skutek nieoczekiwanego powrotu ks. Bismarka do stolicy.

Temps donosi w telegramie z Wiednia, że cesarz bardzo dobroczynnie wpłynął na rozdrażniony umysł króla Milana, przekonał go, że nie ma żadnej racji myśleć o abdykacji, lecz że [illegible]. Król wraca do Belgradu w najlepszem usposobieniu, załatwi wszystkie sprawy podług rad udzielonych mu w [illegible] i wtedy dopiero, jeśli czas jeszcze będzie, uda się do Gleichenbergu.

Wiadomo, iż była pogłoska, jakoby niemiecki poseł w Belgradzie, hr. Bray, podsunął królowi myśl powołania Risticza, a zatem, że tu [illegible] po za plecami Austrji i na jej szkodę. Dziś ta kwestja dokładnie [illegible] hr. Braya czy powołanie do steru Risticza nie [illegible] papierom niemieckich [illegible]?

Hr. Bray, niezawodnie po porozumieniu się z Berlinem, odpowiedział, iż niemieckie ustawy [illegible] żadnej możności szkodzenia [illegible] papierom wogóle, a więc i serbskim [illegible] jak i tym, które Serbja teraz [illegible]. Dopiero potem król Milan [illegible] Risticza, ale i tu pier[illegible] p. v. Hengelmullera o [illegible] Austrji, który w tym wypadku zachowała [illegible] neutralnie. — W tem oświetleniu [illegible] jasne, że Austrja pokazała, że nie mięszała się do wewnętrznych spraw serbskich, a Niemcy nie miały nic przeciw powołaniu Risticza.

Wszyscy ministrowie bułgarscy, z wyjątkiem Naczewicza, który w Sofji pozostał dla komunikowania się z reprezentantami mocarstw, i wszyscy deputowani bułgarscy już się zebrali w Tirnowie. Dziś się zaczynają poufne narady, a w niedzielę odbędzie się pierwsze oficjalne posiedzenie. Akcja mająca na celu wybór księcia ma być z pewnością rozpoczęta, ale jawnie stanie na porządku dziennym dopiero na czwartem albo piątem posiedzeniu. Wedle pogłosek, Bułgarzy okrzykną swym panującym ks. Koburskiego, którego — jak się spodziewają — wybór przyjmie, ale uda się do Bułgarji wtedy dopiero, gdy mocarstwa akceptują elekcję. Sekretarze jeneralnych konsulów otrzymali rozkaz udania się do Tirnowy i bywania na posiedzeniach sobrania, lecz zalecono im nie wpływać na uchwały w żaden zgoła sposób.

Korespondencje.

Szczerzec 28. czerwca.

(S.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wójtów i pisarzy gminnych z tutejszej okolicy, na którem prezes Rady powiatowej lwowskiej, p. Dawid Abrahamowicz z Siemianówki, tłomaczył przepisy nowej ustawy drogowej, tudzież przynależnych do niej przepisów wykonawczych. Zgromadzenie było stosunkowo bardzo liczne, gdyż na 42 zaproszonych gmin, 41 przysłało swoich przedstawicieli. Mniej natomiast zainteresowania się tą tak ważną sprawą publiczną okazali właściciele obszarów dworskich, gdyż przybyło na ową naradę do Szczerca tylko czterech zastępców obszarów dworskich. Rozprawy były równie ożywione, bo kilkunastu uczestników zebrania wystosowało do p. Abrahamowicza długi szereg zapytań, odnoszących się do rozmaitych szczegółów nowej ustawy drogowej, na co [illegible] p. Abrahamowicz [illegible] uwagi [illegible] z całej dyskusji można było nabrać przekonania, iż w powiecie lwowskim nie ma śladów owej agitacji [illegible], jaka rozwija się pomiędzy włościaństwem w innych okolicach kraju na tle nowej ustawy drogowej. [illegible] się tylko na niektórych właścicieli dóbr, którzy nie mają tyle względności, ażeby w każdej wsi ustanawiali zastępcę swoich do załatwiania szczegółowych spraw zarządu drogowego, a tym sposobem narażają wójtów na wielką mitręgę i [illegible] ustawy drogowej polega na [illegible] współdziałaniu wójta z zastępcą obszaru dworskiego. Otóż gdy jeden z tych czynników usuwa się od pełnienia wynikających z ustawy obowiązków, to czynność albo ustaje, albo idzie torem nieprawidłowym. Inaczej być nie może.

Po konferencji w sprawie drogowej odbyła się próba sikawki dla gmin wiejskich, konstrukcji inżyniera Chylewskiego z Tarnowa. Wydział Rady powiatowej zakupił bowiem jedną taką sikawkę na okaz, i dla zachęty gmin swojego powiatu do zaopatrywania się w podobne sikawki. Sikawka p. Chylewskiego, kosztująca 150 zł. (bez rezerwoaru na wodę i bez kół) funkcjonowała obok sikawki gminy miasta Szczerca, kosztującej 400 zł. w. a. Próba wypadła bardzo korzystnie dla wybornej sikawki pana Chylewskiego.

Wiedeń 28 czerwca.

(□) Opinja publiczna zajmuje się wyłącznie pobytem króla serbskiego w Wiedniu i wyjazdem pary arcyksiążęcej do Galicji. Jest pewien moralny związek między temi dwoma faktami. Około Austrji, dla dobra jej, muszą się grupować zarówno interesa jak sympatje, oparte na przekonaniu, że to państwo i Dynastja jego działa w imię sprawiedliwości, że nie jest ono zaborczem ani na pruski, ani na rosyjski sposób; lecz że jest chrześciańskiem i cywilizowanem w szczerem i prawdziwem tych wyrazów znaczeniu. Ten charakter austrjackiego państwa i te tendencje Dynastji, to są czynniki, które grają jednakowo pierwszorzędną rolę w obu wyżej wspomnianych faktach.

I jedno jeszcze znamię rzuca się w oczy: oto, że ludy słowiańskie widzą w Austrji swoją naturalną opiekę.

Arcytrudną jest dla Austrji konkurencja z Rosją na Wschodzie, lecz możliwą staje się tylko pod warunkiem pozyskania ufności i przywiązania ludów — takiej ufności, takiego przywiązania, jakie pozyskano już u Polaków. Na tych fundamentach można wiele budować...

Przesilenie serbskie polityczne i pałacowe zdaje się być załagodzone o tyle, że zapewno [illegible] nie przyjdzie [illegible] Serbji w [illegible] rosyjskiego niewolnictwa. Król gwarantuje za lojalność gabinetu; o sympatje rosyjskie Risticza Austrja nie potrzebuje się troszczyć. Gdyby zaś króla brakło, to Austrja stoi u drzwi i potrafi zabezpieczyć i Serbję i sobie porządek. — Nadzwyczaj długie były narady Milana z cesarzem i ministrem Kalnokym, oraz posła austrjackiego w Belgradzie z cesarzem i Kalnokym.

Powołano tutaj również wojskowego attaché austrowęgierskiego z Belgradu; odbyła się także wojskowa narada sztabu i jeneralicji pod przewodnictwem cesarza.

Nie są to wszystko jakieś objawy wojenne, ale [illegible] dowody czujności i przezorności a stanowczych postanowień.

Niezmiernie ciekawe pismo ogłasza głośny Tatiszczew w *Figarze* paryskim. Ni mniej ni więcej, tylko usprawiedliwia ostatnie ukazy, i wyjaśnia je tak, że są wyłącznie przeciw zalewowi niemieckiemu zwrócone. [illegible] Zapewnia, że ukaz prawnych spadkobierców [illegible] dziedzictwa nie wyklucza, podczas gdy właśnie w tem leży cała groza ukazów ohyda, że prywatne prawa gwałcą — prawa nie już obcych, ale autochtonów, Polaków.

Petersburg 26 czerwca.

(>) Szowinizm rosyjski oryginalnie przechodzi fazy; wszakże niedawno to czasy, kiedy całe piekło chętnie wzywano do pomocy w robocie wynarodowienia Polaków. Rozporządzenia rządowe, acz w założeniu wyglądały jak maszyny piekielne, [illegible] szów tych wszelkimi sposobami zachęcano do zajęcia naszego miejsca na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Tak trwało i rozwijało się lat dwadzieścia, aż naraz z łaski wypadli Niemcy tak doszczętnie, że nawet tam, gdzie siedzą od wieków, gdzie więc naprawdę są już u siebie w domu, poczęto ich ścigać z zaciętością wyostrzoną na naszem ciele i z systematycznością, której się nauczono od tych samych Niemców. Zaiste, to są czyny karzące sprawiedliwości! Fanatyzm antiniemiecki tak ogarnął Rosjan, że już nawet nas wolą, jak Niemców...

Ta walka z Niemcami w ich własnym domu, w trzech Nadbałtyckich gubernjach, godna jest baczniej uwagi. Taktyki tu chwycono się dawnej, wypróbowanej: obudzono ruch narodowy wśród Estów, Liwów i Łotów, mówiących językiem zbliżonym w części do żmudzkiego, w części do fińskiego, a wyznających protestantyzm, narzucony im niegdyś przez Mieczowych Rycerzy. Gdy ruch ten narodowy powstał, pielęgnowano go, broniono przed Niemcami, zakładano ludowe, „narodowe“ szkoły i tak rozbito na dwoje społeczeństwo w Nadbałtyckich gubernjach. [illegible]

[illegible]

Jeśli przyjdzie do skutku zamiar prezydenta Stanów Zjednoczonych amerykańskich, aby więcej nie przyjmować do tej republiki żadnych emigrantów, toć większa ich część zrzuci się nad Amur, gdzie rząd daje ziemię darmo, podatków przez pierwsze lata nie bierze, a wszelkiej opieki i bezpieczeństwa użycza. Zaludniony kraj Nadamurski — to nowy a silny konkurent dla europejskiego rolnictwa.

Niebawem nastąpi otwarcie syberyjskiego uniwersytetu w Tomsku i wystawy syberyjskiej w Ekaterinburgu. Z temi faktami będzie połączony trzeci: rozpoczęcie robót kolejowych. Linja z Ekaterinburgu do Tiumenia będzie główną, od niej jedna boczna pobiegnie aż do Władywostoku nad oceanem Spokojnem, inne — do Semireczyńska i Ufy. Trasa przez Tomsk, Irkuck i Streliński nad Szylką (dorzecze Amuru), a stamtąd do Władywostoku już zatwierdzona. Za 5 lat droga ta będzie gotowa i wtedy z Petersburga do brzegów Spokojnego oceanu można będzie się dostać w 15 dniach. Budowę drogi powierzono ministrowi wojny, kierownikiem zdaje się będzie Anienków, który zbudował kolej Zakaspijską, a głównymi pomocnikami ministra wojny w tej robocie są baron Korff i Ignatjew, brat znanego „ojca kłamstwa“.

Pobyt Najdostojniejszych Arcyksięstwa w Krakowie.

Kraków 30 czerwca.

Nie wiem czy komu udałoby się, zdając sprawę z takiego ogromu epizodów, łączących się w całość piękną i ujmującą, ale zawsze przepełnioną, przeładowaną, nie pominąć choćby jednego szczegółu, tego lub owego faktu?

W tym nawale szczegółów, gdzie jednego wspaniałość zaćmiewa świetność następnego, jakże łatwo przeoczyć taki zatarty nieco w pamięci szczegół i pominąć go w pospiesznych notatkach, które mają zdawać sprawę z całości wrażeń. Pominięcie takie tem bardziej zasłuży na usprawiedliwienie, jeśli weźmiemy na uwagę i subjektywne usposobienie sprawozdawcy, który musiałby być chyba z kamienia, ażeby w obec powszechnego zapału i entuzjazmu prawdziwego, z głębi serc płynącego, zachować zimny niewzruszony spokój przedmiotowego referenta.

Tyle na usprawiedliwienie. Jednym z pominiętych w ten sposób epizodów było przedstawienie deputacji włościan z powiatu Sokalskiego, prowadzonej przez czcigodnego i w tylu sprawach krajowi dobrze zasłużonego marszałka tego powiatu, p. Stanisława Polanowskiego. Deputacja składała się z przeszło 80 włościan w charakterystycznych strojach z tamtejszych okolic.

Kiedy deputacja weszła do sali, przemówił wódz jej, p. Polanowski do Arcyksięcia w te słowa:

„Przychodzimy z nad kresów państwa, aby złożyć Waszym Cesarskim i Królewskim Wysokościom wyrazy wiernopoddańczych uczuć, miłości i przywiązania do Najwyższej Dynastji, w imieniu obu szczepów Sokalskiego powiatu. Uczucia, które przenikają całą Monarchję, przejmują i nasze serca, serca mieszkańców oddalonych kresów państwa i kraju, a tem potężniej i tem wierniej, że z własnych i najbliższych spostrzeżeń mogliśmy się przekonać, jak szczodrych dobrodziejstw doznaliśmy pod miłościwem i sprawiedliwem berłem naszego Miłościwego Monarchy. Niespożyte są uczucia naszej miłości, wdzięczności i przywiązania do Najwyższego Cesarskiego Domu i uważać sobie będziemy zawsze za największe szczęście, uczucia te czynami stwierdzać.“

Okrzyk na cześć Najdostojniejszych Gości, zamykający tę przemowę, wszyscy obecni powtórzyli z entuzjazmem niewysłowionym, wznosząc obok naszego: Niech żyją! szczeroruskie: „Mnohoja lita!“ w jednym zgodnym uwielbienia chórze.

Że Arcyksiążę łaskawie raczył podziękować p. Polanowskiemu za wyrazy hołdu podaniem ręki — i jak następnie łaskawie rozmawiał z członkami deputacji włościan z Galicji zachodniej,

Stolica Pokucia.

(A. Szarłowski: Stanisławów i powiat stanisławowski pod względem historycznym i geograficzno-statystycznym [z planem miasta i mapą powiatu]. Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego. 1887. 8vo, str. 355.)

(Dokończenie).

Kilkudziesięciu ludzi dostało się do niewoli, reszta pierzchnęła ku Mykietyńcom, a następnie szlakiem stryjskim ku Lwowowi.

Ofiarą represalij padło wtedy wielu wybitnych mężów; miasto na wyraźne żądanie Rosji pozbawione murów przestało w roku 1809 być twierdzą. Zniesiono jednak mury i zasypano fosy dopiero w roku 1812. Była to degradacja w skutkach dobroczynna, gdyż tym sposobem znikła ważna przeszkoda rozrostu, postępującego też odtąd ciągle naprzód mimo nawet takich klęsk elementarnych, jak pożary z roku 1826, 1827, 1838 i cholera azjatycka z roku 1831, która zmniejszyła liczbę mieszkańców miasta o kilka tysięcy.

Około uporządkowania i upiększenia Stanisławowa położyli wielkie zasługi starostowie Fr. Kratter i K. Milbacher. Pierwszy z nich ożywił stosunki handlowe całego Pokucia, rozpocząwszy budowę nowej drogi przez Delatyn i Mikuliczyn do Węgier (ukończonej dopiero w roku 1847), drugi zaś założył nowe ulice, przeprowadził restaurację kościoła gimnazjalnego i zajął się składkami na szpital powszechny, jakoteż i jego budową.

Z żywem współczuciem śledził Stanisławów za wypadkami, których widownią było w r. 1831 Królestwo kongresowe, i kiedy w jego murach pojawił się jako więzień jeden z tych bojowników, młodociany szermierz nietylko miecza lecz i pióra, Maurycy Gosławski, otrzymali Stanisławowianie smutną zresztą sposobność do zamanifestowania swych sympatyj. Gosławski źle traktowany w więzieniu, nie wyszedł już żywy na wolność. Dnia 17 lipca r. 1834 pozbawiła go życia gorączka nerwowa. Pogrzeb nieszczęśliwego a tak sympatycznego piewcy i żołnierza przybrał cechy wspaniałej manifestacji patrjotycznej, pomimo że władze rządowe, aby jej uniknąć, zarządziły eksportację ciała wczesnem ranem, prawie o świcie. Mogiła poety uzyskała w r. 1875 piękny nagrobek i jest przedmiotem szczególnej opieki Stanisławowian.

Rok 1848 pociągnął znowu miasto w wir polityczny. Gwardja narodowa stanisławowska pod wodzą M. Bołoza Antoniewicza (konnica) i A. Żołubowskiego (oddział pieszy) składała się z 300 przeszło ludzi. Gdy władze postanowiły ją rozwiązać, przyszło do rozruchów; ułagodził je jednak swym taktem starosta Festenburg.

Nadanie konstytucji uśmierzyło wkońcu do reszty wzburzone uczucia ludności i zapanowała cisza, którą dopiero przerwał ruch polityczny z roku 1860, wywołany dyplomem październikowym. Reprezentacji miejskiej przyznano szerszy zakres władzy, można więc było pomyśleć o środkach przyspieszenia rozwoju zarówno materjalnego jak moralnego. Rozpoczęte jednak w tym kierunku prace zniweczył do szczętu wrześniowy pożar w roku 1868, obróciwszy w perzynę niemal całe miasto.

Rzutkości, energji i poświęceniu ówczesnego a także teraźniejszego burmistrza p. Ignacego Kamińskiego przypisać należy jako zasługę, że skutki tej klęski w zadziwiająco krótkim czasie zostały załagodzone, a Stanisławów *redivivus* w nowej szacie, uporządkowany, oczyszczony i upiększony, zajął stanowisko pierwszego po Lwowie i Krakowie miasta w Galicji.

Wedle spisu ludności z dnia 30 grudnia 1880 liczy Stanisławów (bez załogi wojskowej) 18.626 mieszkańców; jest jednak rzeczą niewątpliwą, że obecnie ma ich z górą 20.000. Wzrost ludności przedstawi się jak następuje:

Rok	Liczba mieszkańców
1849	11.000
1869	14.786
1880	18.626

Stan oświaty w Stanisławowie wykazuje niebardzo pocieszające daty. Na wymienionych 18.626 mieszkańców jest 10.591 analfabetów. — Ogół inteligentny, jak zresztą wszędzie u nas, dzieł poważnych czyta mało, a prawie wcale ich nie kupuje. Prenumerata dzienników podniosła się w przeciągu lat pięciu (1881 do 1886) o 227 czasopism, mianowicie z 600 postąpiła na 827. W roku 1881 liczba czasopism polskich i niemieckich była równa, a w roku 1886 pierwsza przewyższa drugą o 224.

Klimat Stanisławowski cechuje długa, ostra zima i późne przymrozki na wiosnę, a wczesne w jesieni, zazwyczaj pięknej. Rolnictwu aura ta nie bardzo sprzyja. Średnia temperatura roczna wynosi + 5.79 R.; średnia temperatura zimy — 3.44, wiosny + 5.33, lata + 14.39, jesieni + 6.29 R. Wegetacja występuje w porównaniu ze Lwowem później o dzień jeden, z Wiedniem o dni czternaście.

Woda do picia — jeden z najważniejszych warunków, pomyślnego stanu zdrowotnego — pozostawia wiele do życzenia, skutkiem nieporządnego utrzymywania studzien miejskich. Woda z studzień przedmiejskich jest o wiele lepsza. Najgorsza woda, zawierająca wiele chlorków, siarkanów, a nawet azotynów i amoniaku, znajduje się w studni ustawionej na rynku.

Stosunki sanitarne są w ogóle nieświetne; ofiary chorób zakaźnych wynoszą ¹/₄ część wszystkich zmarłych. Na 1.000 osób umiera rocznie 37.7.

Co się tyczy powiatu Stanisławowskiego, to zajmuje on 806 klm. kw. i liczy 73 gmin, między niemi dwa miasta (Stanisławów i Halicz) i dwa miasteczka (Jezupol i Marjampol). Należy ten powiat do dorzecza Dniestru, z którego rzek pobocznych i potoków ma ośm w swoim obrębie.

Ze stanowiska fizjograficznego składają się na powiat stanisławowski dwa zupełnie odrębne obszary, mianowicie płaskowyż podolski i podgórze karpackie.

Główne źródło bogactwa powiatu spoczywa w rolnictwie, zatrudniającem na 86.700 mieszkańców 55.106 osób. Ogólna produkcja rolna na rok wynosi 256.000 centn. metr., z czego najwięcej przypada na żyto (78.000) i owies (65.000).

Lasy, niegdyś całą pokrywające równinę, skurczyły się teraz do 21.441/₂ morgów kwad., a stan i tej skromnej pozostałości przedstawia prawie wszędzie smutny obraz spustoszenia.

Chów bydła w stosunku do powiatów innych rozwija się zadowalniająco, bo gdy na 1 klm. kwad. przypada w całej Galicji przeciętnie 28.57 sztuk bydła, to w powiecie Stanisławowskim liczba ta dochodzi do 38.

Pod względem przemysłu wymienić należy na pierwszem miejscu młynarstwo i gorzelnictwo. Pierwsze znajduje się w stanie upadku. Tak przynajmniej wnosić wypadałoby z faktu, iż gdy w r. 1884 powiat liczył 43 młynów, to w r. 1886 istniało ich już tylko 24. Zmniejszyła się także liczba gorzelń z 51 na 38; mimo to jednak wyrób spirytusu ciągle wzrasta.

Produkcja piwa znacznie upadła. W roku 1869 miał powiat Stanisławowski cztery browary, teraz zaś tylko dwa posiada.

Rękodzielnictwu oddawało się w roku 1886 w powiecie Stanisławowskim 926 osób, handel zaś zatrudniał w r. 1885. 806 osób.

Podatki spłacone przez miasto Stanisławów w r. 1886 wynosiły 68.597 zł., zaś powiat uiścił tym samym tytułem 159.617 zł.

Ogół mieszkańców powiatu wedle spisu z r. 1880 przedstawia cyfrę 86.700. Mieści się w niej aż 72.556 analfabetów. Jest to samo w sobie najwymowniejszym dowodem, jak mało u nas jeszcze dokonano na polu oświaty.

Tu właściwie winnibyśmy zakończyć nasze sprawozdanie, streściliśmy bowiem w ciasnych jego ramach przynajmniej główne zarysy całości i nic już chyba nie pozostaje, czem należałoby obraz ów uzupełnić.

Na zakończenie jednak nie możemy się powstrzymać od kilku uwag o streszczonej monografji.

Część historyczna opracowana jest umiejętnie a zajmująco. Autor z wielką zręcznością szykuje wypadki, z talentem je opowiada, a ze skrupulatnością, cechującą zwolennika bezwzględnej prawdy w historji, roztrząsa i krytycznej poddaje analizie. Zaś ta krytyka opiera się nie na sofisterji, jeno na studjach mozolnych, na całym szeregu źródeł, których spis spotykamy we wstępie—i ma tem większą wartość, że gdzie żadna broń z dziejowego arsenału nie mogła posłużyć do rozstrzygnięcia tej lub owej kwestji spornej, autor wstrzymuje się od apodyktycznego sądu i sam wątpliwość zaznacza.

Co do sposobu traktowania rzeczy, podnieść musimy ton poważny, daleki od błyskotliwości, wkradającej się od niedawna do naszej literatury historycznej. P. Szarłowki, wykształcony na wzorach wielkich historyków, przyswoił z nich sobie miarę, którą zachować należy: umiał interes czytelnika połączyć z interesem nauki, bez ujmy dla ostatniej.

Część statystyczna jest zestawieniem dat i spostrzeżeń, rzucających nadzwyczaj ciekawe światło na stosunki Stanisławowa i jego powiatu. P. Szarłowski badał je z każdego stanowiska; mamy też przed sobą rzecz wykończoną aż do najdrobniejszego szczegółu.

To zaś, że na ową całość statystyczną składają się przeważnie daty cyfry, nie powinno czytelnika odstraszać; umysł bowiem inteligentny znajdzie w nich podstawę do wniosków równie zajmujących, jak pouczających.

Wreszcie jeszcze jedno. Praca p. Szarłowskiego powinnaby być bodźcem do opracowania monografij innych miast galicyjskich przez kompetentne pióra. Ileż to nieocenionego materjału do naszej historji kryje się dotąd w niejednej piwnicy magistrackiej, na niejednym strychu parafjalnym! Autorowie monografij musieliby je, chcąc nie chcąc, wydobyć na światło dzienne i literatura historyczna odniosłaby podwójny ztąd pożytek, bo zyskałaby obraz historycznego i ekonomicznego rozwoju miast naszych, a zarazem przybyłoby dla niej niejedno nowe i ważne źródło, niejeden cenny dokument zostałby uratowany.

Autor sam myśl tę podnosi we wstępie, my zaś przyklaskując jej z całego serca, kończymy, rzecz naszę jego apelem do historyków, do tych zwłaszcza, których los rzucił na prowincję.

St. Jag.

bądź przez tłómacza bądź — i to nie rzadko w języku polskim, o tem wspomniałem już w poprzedniem sprawozdaniu.

Nastąpiło przedstawienie następnych deputacyj, a podczas tego dowiedział się Arcyksiążę, że deputacja z 500 włościan z zachodniej Galicji, nieprowadzona przez nikogo, przybyła złożyć mu swe hołdy. Do sali „marmurowej" pod Baranami ta imponująca liczbą deputacja oczywiście wejść nie mogła i wtedy zaproponowano, ażeby tylko niektórzy z niej — rodzaj delegacji — przedstawili się Arcyksięztwu. Ale na to znowu nie chciał się zgodzić Dostojny Dziedzic Tronu i postanowił bez chwili namysłu, że sam zejdzie do swoich „maluczkich" poddanych. Był to także moment, który w obrazie całym przyjęcia uderzał szczególnem ciepłem i miłością—godzien zaznaczenia złotemi zgłoskami.

Opisałem przebieg przyjęcia Najdostojniejszych Gości w „Collegum Novum," krótko wspominając o bytności Ich w gimnazjum św. Anny i w Muzeum książąt Czartoryskich — i dla tego w tym kierunku relację moję dzisiejszą uzupełniam.

Owóż w gimnazjum św. Anny, przy bramie zakładu zgromadzone było całe grono nauczycielskie z panem inspektorem Czarkowskim i p. dyrektorem Stawarskim na czele. Część młodzieży tworzyła szpaler, reszta zaś zebrała się w pięknie przystrojonym amfiteatrze. Gdy Arcyksięztwo zbliżyli się do bramy, przemówił dyrektor Stawarski: „Witamy Wasze Cesarskie Wysokości w tym starożytnym zakładzie szkolnym." Poczem wśród przeciągłych okrzyków „niech żyją!" udali się Arcyksięztwo do amfiteatru. Z jednej strony amfiteatru urządzony był tron dla Arcyksięztwa, a z drugiej wspaniale udekorowany portret Cesarza w stroju koronacyjnym i biusty Arcyksięztwa.

Gdy Arcyksięztwo zajęli przygotowane sobie miejsce, prosił dyrektor p. Stawarski Najdostojniejszych Gości o łaskawe zapisanie swych imion w księdze pamiątkowej. Uczeń klasy VIII Turnau, podał arkusz papieru na poduszce, a uczeń VIII klasy Zanietowski, podał pióro i kałamarz, dodając, iż tem samem piórem także Najjaśniejszy Pan swoje imię wpisał.

Arcyksięztwo wpisali swe imiona, poczem uczeń Estreicher Tadeusz wręczył Arcyksiężnej piękny bukiet, a uczeń klasy VIII, Szeptycki Kazimierz przemówił w krótkich słowach do Arcyksiążęcej Pary, wznosząc okrzyk na ich cześć.

Następnie prosił Arcyksiążę pana inspektora Czarkowskiego, by mu przedstawił grono nauczycielskie. Z wielu profesorami zamienił Arcyksiążę parę słów, poczem podawszy rękę dyrektorowi, wyraził mu swoje zadowolnienie z przyjęcia.

Do muzeum ks. Czartoryskich udali się Najdostojniejsi Goście we wtorek o godzinie 4 po południu, i poświęcili obejrzeniu bogatych zbiorów blisko godzinę czasu.

W przedsionku muzeum oczekiwali Dostojnych Gości książę Władysław Czartoryski, książę Jerzy i Konstanty, członkowie Izby panów, książę Marceli, księżna Marcelina Czartoryska, księżna Zuzanna, tudzież księżna Jerzowa i księżniczki Wanda i Róża. Oprócz tego dyrektor Muzeum profesor Marjan Sokołowski z personalem muzealnym, z kustoszem p. Bentkowskim i bibljotekarzem p. Biskupskim. W otoczeniu Arcyksiążąt były hr. Silva Taroucca i hrabianka Chotek, wielki ochmistrz hr. Bombelles, hr. Hoyos, hr. Rosenberg-Orsini i oficer służbowy, J. E. p. Namiestnik i radzca dworu Englisch.

Po przywitaniu, ks. Władysław ofiarował Arcyksiężnej wspaniały bukiet, który hr. Hoyos niósł za Arcyksiężną. Nastąpiła prezentacja. Arcyksiążę podał rękę dyrektorowi prof. Sokołowskiemu i pytał go o rozmiary i zakres Muzeum. Poczem całe towarzystwo przy ożywionej rozmowie weszło na schody, przybrane w kwiaty, i rozpoczęło przegląd zbiorów od sali bibljotecznej i od archiwum.

Dostojni Goście żywo interesowali się najstarszemi rękopismami i miniaturowemi kodeksami, antyfonarzami w wielkich foljach, artystycznemi oprawami dawnych mszałów i korespondencjami panujących z domem Czartoryskich, które ułożone były na stołach, zasłanych drogocennemi makatami. Rękopism Cicerona *de Officiis*, należący do Petrarki i opatrzony na marginesach jego własnemi uwagami, zwrócił szczególniejszą uwagę Arcyksięcia, pytał o jego pochodzenie i o miejsce nabycia.

Nie licząc na tak długi i łaskawy pobyt w bibljotece, nie pozostawiono wszystkich gablot otwartych, trzeba więc było niektóre umyślnie otwierać dla zaspokojenia naukowego i artystycznego interesu Arcyksiążęcej pary.

Po bibljotece przysła kolej na galerją obrazów i na inne zbiory, których pojedyńcze działy oglądano systematycznie jedne po drugich. Wartość i piękność okazów podnosiła z właściwym sobie ujmującym wdziękiem Arcyksiężna, Arcyksiąże zastanawiał się dłużej i uważniej nad zbrojami i bronią, i żądał wyjaśnień, dotyczących polskich wspaniałych rzędów.

Skoro książę Czartoryski wprowadził Arcyksiążąt przez most, łączący właściwe Muzeum z nowo nabytym domem. aby im pokazać obraz Matejki, umieszczony obecnie w osobnej, drogocennemi arrasami zawieszonej salce, Arcyksiążę radził pozostałym w tyle członkom swego orszaku, aby ten obraz zobaczyli, gdyż jest bardzo interesujący. Zatrzymano się czas dłuższy przed portretem Rafaela, a gdy po zejściu na dół, zakończono ten przegląd zwiedzeniem *Antiquarium*, obejrzeniem brązów starożytnych, sarkofagów etruskich, mumij egipskich, tudzież szkieł i majolik, Arcyksiążę raczył kilkakrotnie wyrazić swe uznanie do wszechstronności i bogactwa muzeum.

Wreszcie pozostaje mi jeszcze wspomnieć o pobycie Arcyksięcia na Strzelnicy miejskiej.

Tam już przed czwartą spodziewano się przybycia Dostojnych gości, którzy tymczasem bawili w szkole im. św. Scholastyki.

Liczna publiczność zebrała się pod ten czas w ogrodzie tworząc szpaler od bramy wjazdowej ku baszcie strzeleckiej. U bramy wjazdowej, udekorowanej w zieleń, chorągwie i przeźrocze. utrzymywała porządek straż ochotnicza. Drogę od bramy aż do schodów prowadzących do sali, zamknięto w barjerę i przybrano chorągwiami, herbami i tarczami strzeleckiemi. Porządek panował wzorowy. Na schodach przykrytych dywanem, wiodących do sali, tudzież w świątecznie udekorowanej sali oczekiwali strzelcy, po większej części w narodowych strojach. Sala strzelecka przedzielona została kwiatami na połowę; w części bliższej ulicy Lubicz zebrały się damy i widzowie balowo ubrani. Część druga sali przeznaczoną była na przyjęcie. Naprzeciw wejścia, pod pewnego rodzaju baldachimem, umieszczono tarczę, do której Najj. Cesarz Franciszek Józef I podczas pierwszego swego pobytu w Krakowie, dał trzy celne strzały. Pod tą tarczą wisiał obraz przedstawiający przyjęcie Najj. Pana w owej chwili, ujęty w złocone ramy, nadające obrazowi okrągłą postać tarczy. Po bokach na tle zieleni biusta Następcy tronu i Jego Małżonki na marmurowych kolumnach, nad niemi portrety Najjaśniejszych Państwa. Między biustami na stole przykrytym kobiercem, pamiątki Strzelców krakowskich, na czele srebrny Kur darowany przez Zygmunta Augusta. W pamiątkowej księdze przygotowano ozdobną kartę, w nadziei, że dostojny gość raczy na niej umieścić swój podpis. Dla Arcyksiężnej przygotowano piękny bukiet z niezapominajek i białych róż.

Na prawo od części recepcyjnej sali, w altanie do strzelania, również bogato ozdobionej przygotowano strzelbę — z otwartych drzwi widok na udekorowaną strzelnicę, w której końcu, na odległość około 300 kroków, ledwo dojrzeć nową tarczę.

O godzinie 4¹/₄ przyniósł p. Weigel smutną wiadomość, że Arcyksiężna zmęczona wizytami nie przybędzie na Strzelnicę.

Niebawem okrzyki na ulicy Lubicz oznajmiły zbliżanie się Gościa, Następca Tronu wjechał w towarzystwie JE. Namiestnika, za nim świta. Publiczność zgromadzona w ogrodzie przed salą wzniosła okrzyk: Niech żyje! Gospodarz Strzelnicy p. Miłaszewski otworzył drzwiczki powozu i wprowadził Następcę Tronu do sali.

W imieniu Towarzystwa powitał Gościa wiceprezes p. dr. Jan Hajdukiewicz, wyrażając radość starożytnego Bractwa Strzeleckiego z powodu odwiedzin podjętych przez Arcyksięcia, mimo znużenia po całodniowych recepcjach, wspominając pobyt Jego Najmiłościwszego Ojca w Strzelnicy, i wskazując na obraz, wyżej przez nas wspomniany, przedstawiający pierwsze odwiedziny Cesarza w krakowskiej Strzelnicy. Przemówienie swe zakończył mowca okrzykiem: Niech żyje! który zgromadzeni trzechkrotnie powtórzyli. Arcyksiążę raczył łaskawie odpowiedzieć, że starając się wstępować we wszystkiem w ślady Ojca, uważał za miły obowiązek odwiedzenie i Strzelnicy, w której Ojciec gościł, poczem oglądnął pamiątki Towarzystwa złożone pod tarczą przestrzeloną przez Najjaśniejszego Pana. Następnie udał się Arcyksiążę do altany strzeleckiej i dał trzy strzały z wolnej ręki ze sztućca. Cyler dał sygnał z moździerza, że kule trafiły tarczę, nim jednak z dalekiej odległości przyniósł tarczę, Arcyksiążę wrócił już do sali recepcyjnej, i zamieściwszy podpis swój w pamiątkowej księdze: „Rudolf" żegnany okrzykami wyszedł przed salę. Publiczność znowu wzniósłszy kapelusz w górę kilkakrotnie podniosła wiwat, póki Wysoki Gość nie zniknął za bramą.

Tymczasem cyler przyniósł tarczę. Strzały okazały się nader celnemi, gdyż jedna kula tkwiła na granicy czarnego centra i najbliższego pola białego, dwie drugie kule trafiły nieco dalej w białe pole. Zważywszy, że strzały dane były z wolnej ręki na odległość około 300 kroków, podziwiać trzeba celność strzałów Arcyksięcia.

Tarcza ta będzie oprawioną w ramę i powieszoną na pamiątkę w sali.

Z trzeciego dnia pobytu w krótkości tylko w telegramie zaznaczyłem bytność Arcyksięztwa w Akademji Umiejętności. Teraz to uzupełniam.

O godzinie 10¹/₂ zajechali Dostojni Goście z całym orszakiem przed gmach Akademji Umiejętności, witani hucznemi okrzykami „Niech żyją" przez licznie zabraną publiczność. U bramy oczekiwał Arcyksiążęcą Parę prezes Akademji dr. Majer i sekretarz jeneralny hr. Tarnowski. W wielkiej sali posiedzeń zebrani byli członkowie zwyczajni Akademji i powitali Arcyksięztwo potrójnym okrzykiem „Niech żyją!" Prezes Akademji dr. Majer, przemówił do Następcy Tronu w tych słowach:

Szczęśliwi jesteśmy, że Wasze Ces. Wysokości w tym przybytku umiejętności powitać możemy. Szczupły wprawdzie i skromny jest ten przybytek; wielkie jednak i silne są uczucia w sercu tych, którzy, pamiętni najwyższej łaski Jego Ces. Mości, Najdostojniejszego Założyciela i Opiekuna, tej pierwszej i jedynej polskiej Akademji Umiejętności, przejęci najżywszą wdzięcznością, do tego jedynie zmierzamy, ażeby tej najwyższej życzliwości według sił jak najlepiej odpowiedzieć.

Tem wyznaniem witamy Wasze Ces. Wysokości, przekonani, że uczucia, które w sercach naszych względem Jego Ces. Mości żywimy, w całej pełni należą się też Temu, którego wybrała Opatrzność, ażeby kiedyś stał się Następcą Jego sławy, jak niemniej Jego dla wszystkich ludów monarchji równej pieczy i miłości.

Hołd, który Wasze Ces. Wysokości, jako Synowi naszego Najłaskawszego, powszechnie ukochanego i uwielbianego Cesarza i Króla. wiernemi sercami składamy, łączy się z hołdem, należącym się Temu któremu najwyższe stanowisko nie przeszkodziło mieć żywego i skutecznego udziału w umiejętnych badaniach. Jest to dla nas najpewniejszą rękojmią tej wysokiej życzliwości, jakiej Akademją naszą z pełnem uszanowaniem polecić się ośmielamy.

Niechaj z tem wyznaniem wolno nam będzie połączyć wyraz najgłębszej wdzięczności za godną podziwienia uprzejmość i dobroć Ich Ces. Wysokości, jak niemniej gorącego życzenia, żeby Wszechmocny zsyłał szczęście i błogosławieństwo na cały Dom Jego Ces. Mości naszego najłaskawszego Cesarza i króla!

Następca tronu Arcyksiążę Rudolf odpowiedział na tę przemowę, jak następuje:

Cieszę się, że mogę odwiedzić tę jedyną polską Akademję Umiejętności, która znajduje się pod opieką J. C. M., naszego Cesarza i Pana. Jej zadaniem jest pielęgnować i rozwijać naukę w waszym pięknym ojczystym języku, który od tysiąca lat kwitnie i wytworzył tak bogatą literaturę. — Życzę Wam, ażebyście ten wasz piękny język ojczysty i tę literaturę w długie lata rozwijali, a tak ze skutkiem jak najpomyślniejszym oświatę i cywilizację szerzyli na wszystkie strony. Tego Wam życzę z całego serca.

Po wpisaniu swych imion w albumie Akademji, odbyli Arcyksięztwo *cercle*, wypytując się członków Akademji o jej skład i urządzenie. Następnie odbyło się zwiedzenie zbiorów akademickich, umieszczonych na pierwszem piętrze. W muzeum antropologiczno-archeologicznem oglądali Dostojni Goście z najwyższem zajęciem obfity zbiór wykopalisk. Arcyksiężna Stefanja wypytywała się szczegółowo, czy corocznie uskuteczniają się badania jaskiń i grobów, w jakich okolicach znajduje się najwięcej przedmiotów wykopaliskowych. Po zwiedzeniu muzeum opuścili Arcyksięztwo gmach Akademji pośród głośnych wiwatów, pożegnani u bramy przez prezesa i sekretarza generalnego.

Z Akademji udali się Arcyksięztwo do Muzeum Narodowego w Sukiennicach przyjęci przez Komitet wykonawczy Muzeum Narodowego z dr. Matejką na czele i prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych księcia Czartoryskiego. — W przedsionku na piętrze oczekiwała Dostojnych Gości Rada miejska i Namiestnik kraju, który po przedstawieniu Dyrekcji Muzeum i p. Juljusza Kossaka, jako członka Komitetu muzealnego, mającego oprowadzać Dostojnych Gości, wprowadził Ich do sali głównej Muzeum.

Tutaj Najdostojniejsza para szczegółowo rozpatrywała się w pracach polskich artystów, interesując się przedewszystkiem scenami polskiemi obrazów. Przy obrazie hołdu pruskiego zażądał Arcyksiążę widzenia Matejki, a podaniem ręki wyraził mu uznanie za to znakomite dzieło. Następnie zwiedzał zbiory pamiątek Mickiewiczowskich, salkę akwarell, a w sali kamei uderzył Najdostojniejszą parę obraz oblężenia Wiednia przez Turków 1683 roku. Najdostojniejszy Następca tronu tłómaczył swej małżonce położenie wzgórz, otaczających Wiedeń.

Wracając przez salę wielką, zwrócili Dostojni Goście uwagę na obrazy Brandta-Kossaka i Rosena, poczem opuścili sale muzealne, przechodząc do Towarzystwa Sztuk Pięknych, gdzie ich powitał prezes ks. Czartoryski i obecni członkowie Dyrekcji. Oprowadzali Najdostojniejszych Gości ks. Czartoryski i p. Sokołowski Marjan, a Ich uwagę zwróciły rysunki Stachiewicza, Grottgera, nowy obraz Kossaka, „Bitwa w Olszynce pod Grochowem", oraz jeden z obrazów Piotrowskiego na tle wojny serbsko-bułgarskiej. Pp. Kossak Wojciech i Piotrowski przedstawieni zostali Dostojnym Gościom na Ich żądanie; również przedstawionym był w sali Muzeum Najdostojniejszym Gościom architekt Sukiennic p. Tomasz Pryliński. O godzinie 11¹/₂ opuścili Dostojni Goście gmach Sukiennic, wyrażając najszczersze uznanie członkom zarządu.

Przed wyjazdem do Wieliczki byli jeszcze Arcyksięstwo w synagodze na Kaźmierzu. Droga do świątyni była pięknie ubraną i zapełnioną szpalerem straży ochotniczej i publiczności.

Na placu ustawili się reprezentanci wszystkich bóżnic z przykazaniami i baldachinami starożytnemi wielkiej wartości. — Sama bóżnica, dzieło budowli polskich XIV wieku, wsparta na wielkiej kolumnie w guście gotyckim, ze śmiałemi łukami — udekorowana kosztownemi makatami, wspaniały przedstawiała widok; po stronie lewej ołtarza pod baldachimem ustawione były krzesła dla Arcyksięstwa, po prawej zaś dla ich otoczenia. W bóżnicy samej zebrała się doborowa publiczność wyznania Mojżeszowego, a między niemi liczny zastęp w dawnych strojach izraelitów polskich.

Koło godziny 12-ej nadjechali Arcyksięztwo. — U progu synagogi przyjął ich zebrany Zbór, imieniem którego przełożony p. Mendelsburg wyraził podziękowanie za odwiedziny najstarszej krakowskiej, a może i polskiej synagogi.

Arcyksiążę podziękował łaskawie za przyjęcie i wśród odgłosu hymnu ludowego, odśpiewanego przez chór synagogi, postąpił z Małżonką naprzód.

Arcyksięztwo nie usiedli na przygotowanym tronie, lecz z ciekawością przyglądali się oryginalnym i bogatym aparatom. Bo też na niezwykłe odwiedziny dobył Zbór z przechowania najpiękniejsze przedmioty, zwykle do służby Bożej dla uchronienia przed zniszczeniem przechowywane. Niektóre z nich pochodzą z odległych wieków. Kantor synagogi p. Fischer, odśpiewał po hebrajsku modlitwę za dom cesarski. Imiona Cesarstwa i Arcyksiążąt wymówił w języku niemieckim.

Po kilku minutach pobytu Arcyksięztwo udali się ulicą Józefa i Krakowską do szkoły miejskiej w Ratuszu Kaźmierskim, a stamtąd na dworzec kolei żelaznej celem wycieczki do Wieliczki.

Kraków 30 czerwca.

Mam jeszcze do zanotowania kilka momentów, które w pierwszej chwili nie nasunęły się pod pióro.

Naprzód dla Lwowian wieść radośna. Wiadomo Wam już, jak bardzo podobał się bukiet, ofiarowany Arcyksiężnej Stefanji przez deputację lwowską. Wywołał on prawdziwy zachwyt. Panie szczególniej zachwycały się tym kunsztownym wyrobem przemysłu krajowego. Hrabina Taroucca i hrabianka Chotek, unosiły się w pochwałach, a hr. Hoyos, który z polecenia Arcyksiężnej trzymał bukiet, pokazując go wszystkim powtarzał ciągle: „Wunderschön! wunderschön!"

Arcyksiężna żałowała niezmiernie, że nie może przybyć do Lwowa, że jednak nie zrzeka się przyjemności odwiedzenia stolicy Lwa, a zwracając się do pań otaczających, dodała: „Ah, jeżeli tylko się uda, to może już na przyszły rok przyjadę do Lwowa". Są to własne słowa Najdostojniejszej Pani — i życzyć tylko wypada, ażeby sprzyjające okoliczności przyspieszyły wykonanie tej radosnej dla Lwowa obietnicy.

Dla ścisłości kronikarskiej pozostaje mi jeszcze zarejestrowanie kilku *menu* podanych podczas podjęcia w Krakowie, w Krzeszowicach i w Wieliczce.

Pierwszego dnia, t. j. 28. bm. był podany obiad postny i mięsny.

Menu postne było następujący: *Potage Crecy aux croûtons, Croquettes aux oeufs, Fogoche à l'allemande. Ecrevisses en vol-au-vent, Filets de turbot grillés, salade, Asperges en branches, Crême Alexandra, Fromages, Glaces aux griottes et au café, Dessert.*

Menu mięsne: *Potage à la Victoria, Pâté de foies gras à la gelée, Roastbeef à la Chambord, Escalopes de poulardes à la Duchesse, Rein de chevreuil, salade, compote, Asperges en branches, Crême Alexandra, Fromages, Glaces aux griottes et au café, Dessert.*

Na *menu* zajdowały się złote herby cesarskie.

Na objedzie w Krzeszowicach u hr. Potockich dnia 29 bm. podano: *Potage printanier: Barszcz, Saumon de la Vistule, Truite, Sce Cresson, Roastbeef, Filet de boeuf, Jambon aux épinards, Rochers de foies gras. Poulets à la Polonaise, Canetons, Salade Romaine, Asperges en branches. Choux-fleurs, Sce blanche, Petits pois à l'anglaise, Gelée à la Moscovite. Crême de thée glacée, Fruits, Dessert. — Madeira 1828, Leoville 1870, Champagne: Roederer cristal, Jokey-Club sec, Richebourg, Berncastler Doctor, Tokay 1822.*

Menu było bardzo ozdobne i było wydrukowane na tle herbowem.

Wreszcie wczoraj w Wieliczce na śniadanie było następujące *menu*:

Consommé de volaille, Barszcz, Truites sauce provençale, Filets mignons aux truffes, Poulets chasseur, Pêches à la glace, Dessert. — Madère, Champagne St. Marceau, Monton Rothschild, Vieux vin de Hongrie.

Śniadanie to udało się pod każdym względem wyśmienicie. Podałem wczoraj przemowę p. Marszałka podczas tego przyjęcia. Arcyksiążę odpowiedział na nią po niemiecku, a zakończył wznosząc toast w języku polskim: Niech żyje Cesarz i Król nasz!

Nie potrzebuję opisywać, z jakim entuzjazmem toast ten wzniesiono i spełniono. Cesarzewicz wymówił te wyrazy zupełnie poprawnie po polsku.

System protekcyjny we Francji.

Revue Economique et Financière opowiada zajmujące wypadki z za kulis ministerjalnego i parlamentarnego życia we Francji, świadczące o wysoko rozwiniętym systemie protekcyjnym pod sztandarem demokratycznej Republiki.

I tak o byłym ministrze skarbu p. Dauphin pisze *Revue* co następuje: „W departamencie rachunkowym ministerstwa awans odbywa się zwykle w ten sposób, iż całej liczby otwartych awansów obsadza się dwie trzecie według normy służbowej, natomiast awans jednej trzeciej zastrzeżony jest ministrowi finansów. Że p. minister wybiera tych, którym sprzyjać i łaski świadczyć ma szczególniejsze powody — o tem zapewniać zdaje się nie potrzeba.

Owóż na kilka dni przed upadkiem ministerstwa Gobleta zaproponował Dauphin radzie ministrów, ażeby przedsięwzięto reorganizację departamentu rachunkowego i ażeby zapewniono ministrowi mianowania dwóch trzecich części wszystkich awansujących urzędników. Dauphin zażądał również, ażeby nad tym jego wnioskiem natychmiast debatowano i powzięto decyzję. „Albowiem — tak motywował p. minister swój wniosek — obecnie są trzy miejsca wolne, z których według dotychczasowego regulaminu ja tylko jedno obsadzić mogę, a tymczasem mam do umieszczenia dwóch kandydatów." Na szczęście Rada ministrów nie uwzględniła fatalnej pozycji p. ministra między Scyllą obowiązku a Charybdą... kandydatów i przeszła nad jego wnioskiem do porządku dziennego.

Inny wypadek z najświeższych dziejów tejże samej „Izby obrachunkowej" jest taki. Syn pewnego posła, został „spalony" przy egzaminie do audytorjatu. Skutkiem tej niepomyślnej szansy, ojciec „spalonego" powiedział sobie, że syn nie zrobi karjery w zawodzie sędziowskim i kazał go bez długiego gadania zamianować radzcą w departamencie rachunkowym. Audytorowie koledzy tego „spalonego", którzy złożyli egzamin, mogą w najlepszym razie dopiero po jakich 10 albo 15 latach żmudnej pracy dojść do stanowiska i płacy, jakie ma obecnie ich... szczęśliwszy kolełka.

Inny przykład nader rozwiniętego systemu protekcyjnego daje wydział ministerstwa komunikacji, jak o tem świadczy petycja urzędników pocztowych wywołana sztuczką protekcyjną p. Graneta. Urzędnicy pocztowi t. zw. pomocnicy *(commis auxiliaires)* po złożeniu łatwego zresztą egzaminu i ośmiomiesięcznej bezpłatnej aplikacji na próbę, otrzymują pensję 600 franków, która co rok o 100 fr. wzrasta, ale nie może przekroczyć sumy 1600 franków.

W ostatnich czasach atoli przedłużano czas próby niejednokrotnie do dwóch lat, zaś awans następował nie co roku, lecz co półtora roku. Rozumie się, że niżsi urzędnicy złożywszy przepisane egzamina, mogą wejść do wyższej klasy urzędników. I dawniej, za cesarstwa tak bywało, ale teraz za Republiki jest inaczej. Wszedłszy bowiem do wyższej klasy, niżsi ci urzędnicy znajdują wszystkie posady obsadzone przez młodzież, która pokończyła uniwersyteckie studja i posiada majątek, ale zapisuje się do służby rządowej dla tego tylko, aby się uwolnić od wojska.

Zeszłego roku zgłosiło się 3000 urzędników pomocniczych do drugiego egzaminu, trzystu z nich złożyło ten egzamin, ale tylko połowa otrzymała posady przynoszące od 1800 do 2000 franków rocznej pensji. Reszta pozostała na posadach niższych, ponieważ wychowańcy szkół wyższych a jeszcze bardziej i protegowani chwilowych panów sytuacji muszą przedewszystkiem znaleźć umieszczenie, mieć jakiekolwiek urzędowe stanowisko. Albowiem we Francji urzędnicy wszelkich gałęzi administracji rządowej, pocztowi, kolejowi i t. d. są wolni zupełnie od służby wojskowej, ćwiczeń nie odbywają wcale, a już w żadnym razie nie będą zawezwani na plac wojny. W ostatnich latach parlament robił energiczne usiłowania, ażeby inne jeszcze kategorje służby publicznej uwolnić od obowiązku wojskowego. I rzeczywiście uwolniono na podstawie ustawy między innemi masztalerzy stadnin publicznych, urzędników wielkich instytucyj bankowych i akcyjnych i t. p. Nowa ustawa wojskowa, którą wniósł p. Ferron nie zmieni bynajmniej tych stosunków, jakkolwiek radykaliści tak wielki kładą nacisk na równość wszystkich obywateli pod względem obowiązku wojskowego, i aby tę równość okazać, a zarazem Kościołowi katolickiemu dopiec, uchwalili, że księża i seminarzyści nie są wolni od wojska.

Ze statystyki miasta Lwowa.

(Śl) W drugim zeszycie „Wiadomości statystycznych" m. Lwowa znajdujemy także sprawozdanie o sprawach poruczonego Magistratowi zakresu działania. Sprawom tym poświęcone są głównie dwa departamenty VI, do którego należą sprawy policyjne i szpitalne i VII — sprawy podatkowe.

W pierwszem półroczu r. 1886 wpłynęło do depart. VI 7100 spraw poruczonego zakresu działania — przyjmując taką samą cyfrę, na drugie półrocze otrzymamy 14.200 spraw— cyfra to wcale poważna. Personal biura VI składa się z 8 urzędników i 1 woźnego — których płaca wynosi razem 7340 zł. rocznie.

Do departamentu VII wpłynęło w I półroczu 1886 spraw własnego zakresu działania 327, poruczonego zaś 5765. Personal biura składa się z 35 urzędników i służby i kosztuje gminę przeszło 17.000 zł.

Na utrzymanie przeto tych dwóch biur, które załatwiają prawie wyłącznie sprawy poruczonego zakresu wydaje gmina m. Lwowa około 25.000 zł. i zatrudnia niemi 44 osób.

Wydatek ten jest w rzeczywistości większy, jeżeli się się wliczy do płac dodatki pięcioletnie i osobiste, remuneracje itp. — a byłby jeszcze większy, gdyby urzędnicy gminni pobierali płacę taką samą jak równorzędni urzędnicy rządowi.

Zajmującem jest może wiedzieć, ile też kosztują razem wzięte wszystkie lokale, jakie istnieją we Lwowie? Owóż w całem mieście fasjonowano czynsz mieszkalny na kwotę 3,735.927 zł. 20 ct. — Od tej sumy przypisano podatku czynszowego gminnego 139.525 zł. 90 ct.

Fałszowanie środków żywności jest od pewnego czasu na porządku dziennym. Jest ono niekiedy tak dobre, że nawet najwprawniejszy praktyk nie jest w tanie poznać i dlatego powstała w ostatnim dziesiątku lat osobna gałąź chemji, której zadaniem jest wykrywać fałszowania.

Lwów lubiący szczególnie wszystko złe najpierw naśladować za przykładem wielkich miast zachodnich, nie został naturalnie w tyle. W krótkim czasie namnożyło się tyle fałszerstw w artykułach codziennego użytku, że lekarze miejscy nie mogli podołać i okazała się potrzeba zakontraktowania chemika stałego.

Od 1 kwietnia 1881 stał się chemik dr. M. Wąsowicz niejako urzędnikiem miejskim i prócz badania środków żywności zajmuje się rozbiorami wód studziennych i źródlanych, jakoteż gazu do oświetlania, a nadto bierze udział we wszystkich sprawach dotyczących hygieny i asanacji miasta. Sprawozdanie z jego czynności ogłaszane bywają co pół roku. Liczba dokonywanych przez chemika badań rośnie z każdym rokiem i doszła w roku ubiegłym do 2672, a dotyczy wszystkich możliwych środków żywności—obok tego zaś brał on udział w 799 komisjach sanitarno-policyjnych w cukierniach, drukarniach, mydlarniach, restauracjach itd. itd.

W dalszym ciągu „Wiadomości" znajdujemy ciekawe szczegóły o ułomnych wszelkich kategoryj.

Pierwsze miejsce dzierżą chorzy umysłowo. Ponieważ zakład obłąkanych w Kulparkowie leży po za obrębem miasta, więc wykaz obejmuje naturalnie tylko tych, którzy na razie w zakładzie nie zostali pomieszczeni, a przeto nie daje właściwego pojęcia o rzeczywistej liczbie wypadków obłąkania.

W ogólności było w mieście w ciągu r. 1886 — 51 obłąkanych, z tego 33 mężczyzn i 18 kobiet. Z tego najwięcej przypada na wiek od 20 do 25 lat — 28 wypadków, — dalej od 30 do 40 lat — 20 wypadków.

Także kretyni znajdują się we Lwowie. Liczba ich wynosiła w roku ubiegłym 25 — 18 mężczyzn i 7 kobiet. Siedemnaście z nich daje się używać do robót domowych, reszta nieprzydatna zgoła.

Kretynizm jest w ogóle w naszych warunkach wypadkiem odosobnionym. W żadnej bowiem z rodzin, w której znajdowało się owych 25 kretynów, nie było ich więcej, ani przedtem; nie można przeto mówić tu o dziedziczności lub o częstości kretynizmu, jaka występuje w krainach górskich, głównie alpejskich.

Podrzutków liczył Lwów w r. 1886 — 65 30 chłopców i 35 dziewcząt; wszystkie one były umieszczone na wychowaniu u osób prywatnych.

Zakładów zaopatrzenia liczy Lwów obecnie 10, a obok tego 3 domy ubogich. W pierwszych znajdowało utrzymanie w roku ubiegłym ogółem 805 osób — w drugich znajdowali chwilową pomoc wsparcie i jałmużnę 4.165 ubogich.

Dla głuchoniemych i ciemnych posiada Lwów osobne zakłady liczące po kilkadziesiąt kalek. Obok tego jednak było w mieście nieumieszczonych w owych zakładach 98 głuchoniemych i 42 ciemnych.

Dla małych dzieci posiada Lwów 5 schronisk. Są to zakłady, w których dziatwa ubogich rodziców, lub sieroty w wieku od 3 do 7 lat znajduje całkowite zaopatrzenie, lub też chwilowy przytułek. Szczególnie wielkie usługi oddają ochronki ubogiej klasie zarobników dziennych, w której ojciec i matka, idąc na robotę nie mogą dozorować swych dzieci. Zwykle w takim razie odprowadza matka swe dziecko zrana do ochronki; tam bawi się ono przez cały dzień uczy potrochę, otrzymuje jedzenie i t. d., a wieczorem gdy rodzice wracają z roboty do domu zabierają je z sobą napowrót. Znaczenie tedy takich ochronek jest bardzo doniosłe i winno ich być jak najwięcej w najuboższych częściach miasta.

We Lwowie jest ich 5—6 chrześcijańskich i 1 żydowska, a znajduje w nich pomieszczenie 762 dzieci płci obojej.

Czem ochronki dla dzieci najuboższej warstwy ludności, tem ogródki froeblowskie dla klasy zamożniejszej. Tymczasem instytucja ta tak świetnie rozwijająca się za granicą, nie znalazła snać u nas odpowiedniego gruntu. Przed kilkoma laty powstało kilka ogródków froeblowskich; zdawało się, że się przyjmą — tymczasem dziś pokazuje się, że wszystkie uschły dla braku dziatwy.

Jedyny ogródek przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem wiedzie żywot znośny, licząc 51 dzieci (z końcem roku 1886); drugi pani Dolores Motyczyńskiej miał zaledwie 12 chłopców i dziewcząt. Natomiast ogródki pp. L. Miączyńskiej i P. Suchorzewskiej zostały zwinięte, bo nikt swych dzieci nie zapisał; ogródek zaś p. M. Bielskiej z tego samego powodu nie został nawet otwarty.

Okazuje się więc, że u nas życie familijne jest więcej niż zagranicą pielęgnowane, a to niezawodnie świadczy dobrze o naszem społeczeństwie. Nie potrzebujemy więc Niemcom i Szwajcarom zazdrościć ich ogródków froeblowskich i unosić się nad korzyściami, jakie te ogródki przynoszą, bo my mamy coś lepszego mamy rodzinę, której oni prawie już nie znają, a w obec której ich ogródki froeblowskie są tem, czem sztuczne zęby w obec naturalnych.

Małpując we wszystkiem Zachód, chcieliśmy dla satysfakcji posiadania sztucznych zębów pozakładać wszędzie ogródki freblowskie, wyrwać dziecko z rąk matki i oddać w ręce płatnej nauczycielki, która choćby była najlepszą, nigdy przecież matki nie zastąpi. Prasa, bezmyślna jak zwykle, nawoływała do zakładania tych ogródków, a posyłanie do nich dziatwy, podnosiła do wysokości niemal patrjotycznych czynów. Ale natura wzięła górę, zdrowy instynkt macierzyński wolał zachować dzieci pod swemi skrzydłami i ogródki poupadały. — Tem lepiej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1 lipca

Dar. J. C. K. Wys Następca tronu i Arcyksiężna Stefanja przeznaczyli z okazji pobytu w Krakowie na ubogich miasta kwotę 2000 zł.

Najj. Pan pozwolił przyjąć i nosić Hubertowi hr. Krasińskiemu krzyż komandorski król. włoskiego orderu św. Maurycego i Łazarza a c. k. radzcy budowniczemu Janowi Matula w Krakowie ces. ros. order św. Anny klasy III.

Odznaczenie. Rewident rachunkowy przy dyrekcji skarbowej w Czerniowcach, Jakób Orłowicz, otrzymał tytuł i charakter radzcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły w Serwyrach, Leona Czaharyńskiego, rzeczywistym na-

nauczycielem szkoły etatowej w Podhajczykach; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Poznance gniłej, Władysława Nowackiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Dubowcach, Ludwika Bryczkowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Lamoral ks. Thurn Taxis, generał porucznik i komendant Ilgi dywizji pieszej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy. Komendę Ilgiej dywizji obejmuje generał-major Otmar Crusiz, dotychczasowy komendant szkoły wojskowej w Wiener-Neustadt.

Dr. Franciszek Bylicki wyjechał w towarzystwie kilku członków uniwersytetu berlińskiego do przylądka północnego (Cap du Nord w Norwegji).

P. Zygmunt Noskowski dyrygował wczoraj próbą niedzielnego koncertu. Sala Tow. muzycz. była przepełnioną elewami Towarzystwa i Lutni oraz licznem gronem słuchaczy. Próba wypadła bardzo dobrze, a po próbie odbył się staraniem Lutni bankiet na cześć gościa z Warszawy.

Członkowie deputacyj szlacheckich, które mają przedstawić się Najd. Następcy Tronu, zbiorą się jutro w sobotę, o godz. 10tej zrana w gmachu Sejmowym w sali Czytelni celem porozumienia się i wyboru przewodniczącego.

Komitet krajowy powołany do urządzenia uroczystego przyjęcia Jego Cesarskiej Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Następcy Tronu, powołał Antoniego hrabiego Gołejewskiego na gospodarza rautu, urządzonego w imieniu reprezentacji krajowej w gmachu sejmowym dnia 3 lipca. Za pośrednictwem tegoż zaproszeni zostali na gospodarzy panowie: Kazimierz hr. Badeni, Juljusz Bielski, Albert hr. Cetner, dr. Jan Czajkowski, Zygmunt Dembowski, Stanisław Homolacs, Kornel Horodyski, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Zygmunt Kędzierski, dr. Zdzisław Marchwicki, Edmund Mochnacki, dr. Aleksander Ogonowski, Artur hrabia Potocki, Emil hr. Potocki, Władysław Przybysławski, JE. ks. Adam Sapieha, dr. Feliks Szlachtowski, Zygmunt Sawczyński, Karol Schayer, Adam Skrzyński, dr. Aleksander Tchórznicki, Emil Torosiewicz, Michał Walichiewicz, Antoni hr. Wodzicki. Dla rozdziału czynności uprasza się Szanownych Gospodarzy, żeby raczyli zebrać się w niedziele 3go lipca o godzinie 2giej po południu w sali sejmowej.

Zaproszonych gości prosi się, aby wieczór mieli z sobą zapraszające bilety na raut, i uwiadamia się, że wejście nastąpi przez dwie boczne bramy, gdzie po obu stronach rzeczy do przechowania oddawane będą. Główne wejście jest zarezerwowane dla Dostojnego Gościa i Jego suity i zamknięte będzie.

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazjum IV. W poniedziałek 27 z m. ukończył się w gimn. IV. egzamin dojrzałości uczniów publicznych. Do matury ustnej przystąpiło 36 abiturjentów; z tych 34 otrzymało świadectwo dojrzałości (trzech z odznaczeniem). Dwu reprobowano na 6 tygodni.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Anger Henryk, Arciszewski Władysław, Bernacki Alojzy, Chrzanowicz Józef, Czarnecki Juljan, Gabel Wilhelm, Gesang Mojżesz, Górski Stanisław, Kasparek Juljan, Kaufman Max, Kikiewicz Antoni, Kirschner Wincenty, Klimkie Józef, Krupka Stanisław, Kubik Wincenty, Liebel Stanisław, Luster Antoni (z odznaczeniem), Ludwig Kazimierz, Lux Walerjan, Maly Kazimierz, Maszkowski Karol, Mermon Tytus, Mrazek Stanisław, Numberg Leon, Petryński Ludwik, Pierożyński Oktaw, Polończyk Eugenjusz, Rosenman Israel (z odznacz.), Ruciński Jan, Rudner Wilhelm (z odznacz.), Sobański Zdzisław, Thumen Mojżesz, Wiśniewski Władysław, Zajączkowski Kazimierz, oraz eksterniści: Haendel Israel i Winiarski. Nadto trzech otrzymało poprawkę kursową, po której złożeniu przypuszczeni być mogą do składania matury w terminie wrześniowym. Oprócz tego sześciu abiturjentów ustąpiło dobrowolnie od matury w terminie bieżącym, by do niej przystąpić w terminie wrześniowym.

† Br. Jan Brunicki, bawiący od kilku dni w Wiedniu zmarł tamże w 84 roku życia.

† Alojzy Lipiński, znany kompozytor tańców zmarł w 46tym roku życia. — Ś. p. Lipiński był oficjałem rachunkowym w Namiestnictwie.

† Ignacy Starzecki, żołnierz drugiego szwadronu legji nadwiślańskiej z roku 1831, zmarł dnia 1 czerwca w Dynowie, przeżywszy lat 84.

Dnia 21 z. m. zmarł w Warszawie Hipolit Ogończyk Kotarba Dobruchowski, b. oficer artylerji wojsk polskich z roku 1831, ozdobiony złotym krzyżem wojskowym.

Uroczyste promocje w Uniwersytecie. Wczoraj z rana o godzinie 10 odbyły się po raz pierwszy dwie promocje doktorskie w Uniwersytecie tutejszym w pełnej uroczystej formie.

Prastary a tak szanowny kostjum, jaki niegdyś przywdziewała we wszystkich swych wystąpieniach *Militia Togata*, zajaśniał na nowo i oprócz prawdziwego uszanowania budził we wszystkich obecnych najpiękniejsze wrażenie.

Uroczystość zagaił J. Magn. Rektor, prof. dr. Tadeusz Pilat krótką przemową, mówiąc między innemi:

„Promocje doktorskie, które wypadły w dniu dzisiejszym, od wielu poprzednich będą więcej uroczyste i bardziej pamiętne. Przy nich bowiem po raz pierwszy wchodzi u nas w życie wydane z inicjatywy Najw. postanowienie, którem Najj. Pan przyzwolić raczył na wznowienie na uniwersytecie lwowskim starodawnych strojów akademickich.

„Strój akademicki i łączące się z nim zwyczaje — to formy — pełne jednak znaczenia. Przypominają one dawność Uniwersytetów, kolebek samodzielnej myśli naukowej; przypominają ich sławę wspólną pracą nauczycieli i uczniów zdobytą; przywodzą na pamięć szacunek, jakim otaczają je społeczeństwa cywilizowane i wysokie znaczenie, którego zakłady te nigdy mieć nie przestały.

„A tem, co owo znaczenie utrwala i utrzymuje jest to, że szanując dawne tradycje i korzystając z prac poprzedników, uniwersytety żyły i żyją wiecznie odradzającem się życiem, otwierają coraz to nowe kierunki wiedzy ze zrozumieniem każdoczesnych potrzeb społeczeństwa, rozwijają i zagłębiają ciągle naukę. Tak, stwierdzają one tem samem, jak trafną, jak płodną i ożywczą jest podstawa ich bytu: swobodę nauczania, owa rękojmia ciągłego postępu i rozwoju oświaty...“

Podniosłe te słowa, tudzież niezwykły widok poważnych tog dziekana, promotorów, a szczególniej kostjum iście królewskiego J. Magn. rektora, dodawały jeszcze więcej wspaniałości całemu aktowi, który się niezawodnie najprzyjemniej zapisze w pamięci licznie zebranej młodzieży uniwersyteckiej, profesorów i obecnej na nim publiczności.

Krajowe Towarzystwo spożywcze. Dnia wczorajszego odbyło się w biurach Towarzystwa zaliczowego pierwsze walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa spożywczego. — Po uwiadomieniu o dokonanem zaprotokołowaniu w tutejszym sądzie krajowym statutów Towarzystwa, jedyną sprawą porządku dziennego były wybory do Rady nadzorczej. Składa się ona z piętnastu członków, i zostali wybrani pp.: Bohdan Hipolit, dr. Ciesielski Teofil, Dzieślewski Walerjan, Łopuszański Tadeusz, Maly Józef, dr. Marchwicki Zdzisław, Piepes Jakób, hr. Piniński Leon, Pyszyński Marceli, Szweykowski Jan, Terenkoczy Władysław, dr. Till Ernest, dr. Zajączkowski Władysław, dr. Zgórski Alfred.

Uwzględniając, że nowe Towarzystwo — aby mogło doraźnie rozwinąć się z pożytkiem — musi przejąć agendy i klientelę dawnego Towarzystwa spożywczego, a ułatwiając tegoż likwidację, zakupić jego aktywa; przyjmując natomiast odpowiednią część ciężarów, postąpiono przy wyborach bardzo stosownie, wprowadzając do nowej Rady kilku najgorliwszych członków Rady dawnego Towarzystwa, a nawet jednego z jego dyrektorów. Ułatwi to poniekąd całą wstępną czynność młodego Towarzystwa i uchroni je od błędów i usterek, które przyprowadziły dawne Towarzystwo do upadku.

Z tem wszystkiem głównym warunkiem prawidłowego bytu i rozwoju nowego Towarzystwa będzie osoba dyrektora, którego wybór leży w atrybucji Rady nadzorczej. — Wybór ten ma przeprowadzić Rada na następnem posiedzeniu, i nie wątpimy, że kładąc na bok wszelkie partyjne i nepotyczne względy, powoła do kierowania Towarzystwem osobę, dającą wszelkie rękojmie zacności charakteru i handlowego uzdolnienia.

Tylko taki i wyłącznie taki wybór wyjść może młodemu Towarzystwu na rzetelny pożytek, a dobrą firmą przyciągnąć do Towarzystwa znaczny zastęp członków. — Tego życzymy i tego spodziewamy się od dziś wybranej Rady nadzorczej.

Dokument — spisany w trzech językach: łacińskim, cerkiewno-słowiańskim i ruskim — który w puszce blaszanej pod kamień węgielny nowego gr. k. seminarjum złożonym zostanie opiewa:

„W imię jedynego w Trójcy Boga, Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen. — Na wieczną pamiątkę. Pod auspicjami Jego Świętobliwości Leona XIII papieża i Jego ces. i król. apost. Mości Franciszka Józefa I, Najjaśniejszego cesarza i króla monarchji austrowęgierskiej, najmiłościwiej nam panującego, Jego c. k. Wysokość Najdostojniejszy arcyksiążę następca tronu Rudolf raczył najłaskawiej położyć kamień węgielny pod ten nowy gmach gr.-katolickiego seminarjum za czasów ck. ministra wyznań i oświaty JEksc. dra Pawła Gautscha z Frankenthurn w obecności JEksc. ck. namiestnika p. Filipa Zaleskiego i JW. marszałka krajowego p. Jana hr. Tarnowskiego, przy błogosławieństwie solennem ks. Sylwestra Sembratowicza, metropolity halickiego, arcybiskupa lwowskiego, biskupa kamienieckiego obrz. gr. kat. z całą kapitułą, ze współudziałem przewielebnych ks. Jana Saturna Stupnickiego, bisk. przemyskiego obrz. gr. kat., i ks. Juljana Pełesza, bisk. stanisławowskiego obrz. gr. kat., ku radości najczcigodniejszego ks. Aleksandra Leszkowicz Baczyńskiego, rektora gr. kat. gen. seminarjum lwowskiego, i reszty członków rektoratu i alumnów, konsystorza, duchowieństwa i narodu ruskiego, przyjmującego z wdzięcznością ten przesławny gmach w celach wychowania młodego kleru swego, ku pomnożeniu sławy Bożej, utwierdzeniu wiary katolickiej i pietyzmu narodu ruskiego dla najjaśniejszej ck. dynastji habsburskiej. — Lwów 4 lipca 1887.“

Od chwili wstąpienia arcyksięcia Rudolfa w granice naszego kraju powiewają chorągwie o barwach państwa, kraju i miasta na wieży ratuszowej, na gmachu sejmowym i na gmachach rządowych.

Studenci uniwersytetu wiedeńskiego Langa i Janotę za demonstrację przeciw Maassenowi zostali relegowani na jedno półrocze, zaś ci którzy podpisali obelżywy anti-semicki adres do Tomaszczuka otrzymali od rektoratu surową naganę. Organizator antisemickich demonstracyj, Urisa, został na zawsze wydalony z wszechnicy.

Wczoraj wieczorem odbyła się próba oświetlenia gmachu ratuszowego i wypadła zupełnie dobrze.

Policja przytrzymała wczoraj niewiadomego pochodzenia kilkoletnią dziewczynkę, która podaje, że przybyła do Lwowa, niewiadomo skąd, z ojcem swoim Józefem Boratą, którego dotychczas odszukać nie zdołano.

Komitet pierwszej izraelickiej kuchni ludowej we Lwowie uchwalił wydawać bezpłatnie obiady podczas pobytu Arcyksięcia Rudolfa we Lwowie dla 1200 ubogich i dla 600 biednych dzieci, bez różnicy wyznania w dniach 3go i 4go lipca b. r. między 12tą a 3cią godziną w południe.

Stowarzyszenie kroackich dziennikarzy i literatów. Dnia 28go z. m. dawał deputowany kroacki hr. Draskovich bankiet na uczczenie fuzji dwóch stronnictw sejmowych.

Po toaście na cześć prasy wzniesionym, złożył hr. Draskovich 30.000 zł. na założenie stowarzyszenia kroackich dziennikarzy i literatów. Inni obecni na bankiecie przyklasnęli tej myśli i obiecali wszelkiemi siłami w szerszych kołach myśl tę poprzeć.

Bicyklem postanowili przejechać całe Węgry pp. Vàudory i Szabo z Pesztu. Droga, którą mają przebyć wynosi 2000 kilometrów, a czas potrzebny oznaczono na 2 tygodnie. Podróż swoję rozpoczną jutro d. 2go lipca.

Ludność Wiednia według najnowszych obliczeń wynosiła z końcem 1886 roku 1.263.000 mieszkańców z czego przypada 765.000 na miasto a 498.000 na przedmieścia.

W Amsterdamie we wrześniu b. r. otwartą będzie wystawa muzyczna, która trwać będzie do połowy października. Obejmować ona ma dział instrumentów muzycznych tak dawnych jak i tegoczesnych, przedmioty mające związek ze służbą muzyczną i jej przeszłością oraz przedmioty pamiątkowe. Koszt przesyłki okazów stanowiących przedmiot handlu ponoszą wystawcy, za przewóz zaś okazów innych kategorji płaci komitet wystawy. Czynną pomoc, mianowicie co do używania instrumentów wszelkiego rodzaju przyrzekło już wielu artystów.

Szanowna Redakcjo!

Prosimy o umieszczenie następującego pisma:

Wszelkie przygotowania na przyjęcie Arcyksięcia Rudolfa są u swego kresu, wszystko jest przygotowane, trzy bramy wykończone, maszty poustawiane, flagi poszyte, tarcze do masztów pomalowane, lampiony do korowodu potrzeba tylko zapalić, trybuny wykończone domy odnowione, ulice miejskie wyczyszczone i wszystko czeka tylko chwili, aby w całej wystąpić pełni. Życie w mieście wre na każdym kroku a nie mniejsze w ogrodzie miejskim, gdzie rozstawiają i układają przedmioty wystawy etnograficznej. Pawilon wystawy przedstawia się wcale okazale, a chaty wiejskie stanowią miły obrazek na tle ogrodowej zieleni.

W tych dniach odbywają się próby z poszczególnych działów obfitego programu przyjęcia. Odbyła się już próba korowodu przy odgłosie muzyki, odbyła się także próba obrzynków, która ku zupełnemu zadowolnieniu komitetu wypadła, w czwartek odbędzie się próba oświetlenia elektrycznego, a w poniedziałek będą próby chóru ks. Witoszyńskiego i grup etnograficznych. Dziś pojawiła się odezwa Zwierzchności gminnej, ustanawiająca porządek ruchu wozowego i pieszego w mieście a komitet wykonawczy ogłosił również dziś ogólny program przyjęcia. Bilety wstępu bezpłatne na zamknięte miejsca, jak ulicę gimnazjalną, plac Kościelny i Sobieskiego wydawane będą w dniach 2, 3 i 4 lipca br. w urzędzie gminnym i kancelarji zboru izr. Bilety na trybunę przy placu Sobieskiego sprzedają po cenie 1 zł. i po cenie 50 ct. w księgarni p. L. Gileczka i w handlu pp. M. Dąbrowskiego i E. Frantza. Bilety na trybunę w ogrodzie sprzedaje po cenie 2 zł. pp. Promiński, Roguski, Stachiewicz. Bilety wstępu na wystawę etnograficzną na dzień 6 lipca popołudniu cały 7 a ewentualnie i 8 lipca sprzedawane będą u wnijścia na wystawę po 20 ct. od osoby. Karty wstępu na dworzec kolejowy dla osób w powitaniu udział brać mających wydaje sekretarjat w dniach 4 i 5 lipca b. r. w biórze Rady powiatowej w godzinach urzędowych. Sekcja kwaterunkowa p. Walenty Stachiewicz ma zapewnioną liczbę pomieszkań dla obcych przybywających gości i tam należy się o pomieszkanie zgłosić.

Straż honorowa obywatelska jest zorganizowana i jest nadzieja, że się godnie ze swego trudnego wywiąże zadania. Komitet wykonawczy nie pominął w ogóle żadnego chociażby i najmniejszego szczegółu i dołożył wszelkich starań, aby tylko przyjęcie Wysokiego Gościa wypadło jak najświetniej i najokazalej. Pamiętaliśmy także o sprawozdawcach różnych renomowanych dzienników. Komitet postanowił wydać tym panom biało-zielone kokardy i bilety wstępu na różne miejsca a nadto zapewnił dla nich wygodne pomieszkanie. Uprasza się zatem pp. sprawozdawców dzienników, aby po te odznaki i bilety zgłosili się zaraz po swojem do Tarnopola przybyciu do sekretarza komitetu wykonawczego p. Wł. Świechły, bądź to w Radzie powiatowej, bądź też w zabudowaniu seminarjum nauczycielskiego.

Byłoby pożądanem, aby pp. sprawozdawcy i osoby potrzebujący pomieszkań bezzwłocznie do komitetu się zgłaszały, aby w razie czynności w obec rozlicznego zajęcia komitetu nie przypadły na sam ostatek, czemuby następnie podołać nie zdołano.

Tarnopol d. 29 czerwca 1887.

Sekretarz komitetu:
Wł. Świechło.

Literatura i Sztuka.

* **„Życie domowe starożytnych Greków“.** W ocenie dziełka wydanego pod powyższym tytułem wskazaliśmy na pewne luki w przedstawieniu życia domowego Greków. Owóż autor, p. St. Majerski donosi nam, że te działy życia klasycznego narodu, które sięgają w dziedzinę prawno-polityczną, mianowicie życie religijne, państwowe i wojskowe będą przedmiotem osobnych prac i niezadługo wyjdą z druku, każda w objętości mniej więcej tej samej, co ocenione przez nas „Życie domowe“. Z wiadomością tą dzielimy się z szan. czytelnikami w nadziei, że będzie ona mile powitana przez wszystkich, którzy mieli sposobność zapoznać się z zajmującem dziełkiem o „Życiu domowem starożytnych Greków“.

* **„Echa** *muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Ernest Meissonier (z portretem) przez W. J. — Bławatek (piosnki różowe) przez Szczęsną. — Walenty Greff Bakfark nadworny lutnista Zygmunta Augusta przez Aleksandra Polińskiego (dalszy ciąg). — Marjana Gawalewicza powieść i nowelle II. przez Al. R. — Kronika krakowska IV przez Wandalina. — Wystawa muzyczna w Amsterdamie przez J. Kl. — Piękny nieznajomy. Nowella przez M. Forrester, tłómaczyła z angielskiego Hajota. — Ze świata tonów. — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego, Ś. p. Aleksander Podwyszyński przez J. O. P. — Kronika (Teatr, muzyka, rozmaitości, nekrologja, repertoar teatrów warsz.) — Fejleton. Małżeństwo Apfel, komedja w czterech aktach przez Kazimierza Zalewskiego.

Rozmaitości.

— **Oryginalny** i praktyczny pojedynek odbył się w tych dniach w Medjolanie. Dwóch długoletnich a wiernych przyjaciół poprzeczało się ze sobą o jakąś fraszkę a w dalszem następstwie nastąpiło wyzwanie. Zamiast jednak spór zakończyć pistoletem lub szablą ciągnęli losy, który z nich ma zapłacić 500 lirów, poczem nastąpiło pojednanie. Przeciwnik wygrywający dołożył ze swej strony jeszcze 500 lirów i całą kwotę 1000 lirów ofiarowano choremu kupcowi, który z siedmiorgiem dzieci i żoną popadł w wielką nędzę.

— **Nienawiść pewnych warstw** i sfer rosyjskich ku Niemcom przybiera ciekawe formy i objawy. Tak np. w *Russkim Kurjerze* snajdujemy oryginalny urywek z lingwistycznych studjów panslawistów nad językiem niemieckim, urywek przypisywany Aksakowowi, który niemieckie wyrazy Volk, haben i graf, w ten sposób miał wytłómaczyć:

„*Volk* dosłownie i fonetycznie odpowiada słowiańskiemu i litewskiemu słowu *pułk (połk)*. Posuwając się pułkami Niemcy zyskiwali majątek — „*haben*.“ Spółczesne znaczenie *haben* ma, oczywiście, zupełnie pokojowy charakter, i używane jest nawet jako słowo posiłkowe. Lecz coby na to powiedziano, gdybyśmy twierdzili, iż początkowo znaczyło ono to, co jednobrzmiące słowiańskie *chapać*, *(chapat')*? Tymczasem tak jest w rzeczywistości. Co się zaś tyczy słowa *graf*, to pochodzi ono od słowa *greifen* — brać, chwytać i ma ten pierwiastek indo-europejski, który w językach słowiańskich reprezentują słowa *grabić (grabit')*, — *zagarnąć*, *(zagrebat')* Takiem jest zaszczytne pochodzenie arystokracji niemieckiej. Takiemi są w ogólnem znaczeniu tego słowa tradycje rasy niemieckiej, wyrażone w jej pierwotnej historji i języku. Na mocy owych tradycji, trwających i w czasach ostatnich, wychowywało się historycznie pokolenie po pokoleniu, zdobywało ziemie i tworzyło dzisiejsze formy państwowe.“

Bądź co bądź, ustęp powyższy jest dość charakterystyczny, maluje bowiem dosadnie nastrój, jeżeli nie całej, to większej części prasy rosyjskiej.

— **Miljon gotówką.** Łatwo powiedzieć słówko „miljon„ ale nie każdy ma pojęcie co znaczy miljon gotówką, w brzęczącej monecie. Gdy w r. 1860 generał Mannteufel nałożył na Frankfurt kontrybucję w sumie 25.000.000 guldenów, udała się do niego deputacja z Rotszyldem na czele celem przedstawienia, że kwoty tak olbrzymiej miasto nie jest w stanie zapłacić. Pruski wojownik był głuchy na wszelkie przedstawienia, aż w końcu uniesiony Rotszyld zawołał: „każą nam płacić 25 000.000. Czy wasza Ekscelencja zastanowiła się nad znaczeniem tego małego słówka: miljon. Czy wasza Ekscelencja widziała kiedy miljon gotówką.“ Zmieszał się jenerał bo faktycznie miljona nie widział i drugą kontrybucję nałożył w znacznie mniejszej cyfrze.

Poprzednik Mannteufla generał Falckenstein nałożył przedtem na Frankfurt 5.700.000 marek, które miasto złożyło. Ten z pewnością w swem życiu „miljona“ nie widział, bo po pieniądze posłał dwóch żołnierzy z taczkami i zdziwił się gdy mu powiedziano „że taczki nie pomieszczą kontrybucyjnej kwoty, zawartej nie mniej nie więcej tylko w 50ciu beczkach.“

Część ekonomiczna.

= **O tępieniu niektórych szkodników.** Najodpowiedniejsza pora do tępienia kamionki jest po zbiorze pierwszego koniczu.

Od lat kilku niszczą z dobrym skutkiem tego wroga koniczu, wyki, lnu i t. p. w następujący sposób: miejsca nawiedzone przez kamionkę należy zmotyczyć sapką lnu uważnie, aby ani jeden korzonek nie został: zostawić, aby wyschło i polać roztworem sinego kamienia (witrjolu miedzi) z wapnem w stosunku 1 : 3. — Oto cały sposób, a bardzo dobry.

Drugim szkodnikiem jest turkuć podjadek (gryllotalpa vulgaris) zwany niedźwiadek i wiele innych owadów, lecz pierwszy jest bardzo szkodliwy, a zjedzony jęczmień i zboża inne dają miarę jego szkodliwości. Owad ten można wytępić w sposób bardzo łatwy, rozrzucając po polu kupki gnoju końskiego przed nocą, do którego się on ściąga, a wtedy poprostu go zabijać trzeba.

Chrabąszcz majowy szczególnie w tym roku jest ogromnie rozmnożony na Rusi, a jest to gość przybywający co lat 4, a z każdym rokiem w większej ilości występując. Chrabąszcz ten znosi jaja w ziemi, z tych wylęgają się poczwarki, a w latach 3 wyrastają w pędraki niszcząc obsiewy ogromnie. Orząc za pługiem, czasami aż się bieleje, a wrony i psy wiejskie łakomie pożerają te pędraki. Aby je wygubić trzeba zbierać i niszczyć. Jako chrabąszcz jest bardzo szkodliwy lasom szczególnie dębowym, objada bowiem młode ich pączki, a drzewa wyglądają jakby po spaleniu, szczególnie w tym roku. Wzrost drzewa jest przerwany, a widzieć się to daje na jego przekroju.

Chrabąszcz drobny (zwany czerwcowy — Juniköfer) jest szkodnikiem sadów, zjada bowiem już zawiązany owoc młody, wygryzając w niem dziurki, niszczy także owoce leśne, a miljardy tego chrabąszcza w tym roku się pokazały.

Chomniaki, są to zwierzęta czworonożne, bardzo żarłoczne żyjące zbożem, gnieżdżą się w norach w polu, a zsypują najdorodniejsze zboża do swoich komór, niosąc je w torebkach pyskowych. Rozkopanie tych nor i wybicie młodych bardzo jest na czasie.

Susłyki, szczury polne znane u nas na Rusi w części Podola podobnie jak Chomniaki tylko bardziej szkodliwe, a były już lata, że robiono na nie polowanie np., jeżeli się nie mylę w 1862 roku.

Myszy polne, jest to plaga ozimin, koniczyn, stert w polu. Niszczenie miedz i pustkowi, w których się gnieżdżą, jest środkiem bardzo dobrym.

Burty 26/5 1887. *Z. S.*

Wiedeń 29 czerwca.

(Z) Dzisiejszy targ świąteczny przeszedł spokojnie jak zwykle w dnie uroczyste. Z początku choć silna tendencja ożywiała spekulację, później jednak osłabła zupełnie.

Wieści z rynków zagranicznych były natury zupełnie obojętnej.

Notowano: kredyty 282, staatsbany 227 do 225 90, renta złota węg. 102—101·97$\frac{1}{2}$.

Telegramy „Przeglądu“.

Łańcut 1 lipca godz. 12 (pryw.) Jarmark ludowy urządzony kosztem i staraniem skarbu łańcuckiego hrabiów Potockich wygląda świetnie, przedstawiając nader ożywiony i różnobarwny widok. Po strojach poznać, że przybyli włościanie i włościanki z dalekich okolic. Widać batorówki z pod Leżajska, mycki z pod Rzeszowa, pilśniowe kapelusze z podgórskich okolic. Gosposie — wiejskie piękności — wyglądają jak maki kwitnące; pełno na nich wstążek, korali, chustek kraśnych. Włościanki z pod Kańczugi — arystokratki chłopskie — w obszernych krenolinach, na których piętrzy się po kilka coraz to krótszych spodnic haftowanych, z naszywkami ze wstążek.

Na obszernej łące cały ten lud wystrojony rusza się, gwarzy, wybucha wesołemi śmiechami, przysłuchuje się dźwiękom katarynek, dud i kobz, targuje rozłożone towary chłopskie: buty, płótna, sukna na gunie itd.

Dworzec udekorowano bardzo gustownie. Tu już się zebrało całe duchowieństwo dekanatu przeworskiego i tutejsze, szlachta, rada powiatowa, wojskowość, urzęda, uczniowie i uczennice szkół ludowych z nauczycielami, rady miejskie łańcucka, leżajska, przeworska i kańczucka, kahały, wójtowie z wszystkich gmin.

Grono dam oczekuje przybycia Arcyksięcia, któremu wręczy wspaniały bukiet.

Przy wjeździe do miasta ustawiono łuk z zieleni. Od tej tryumfalnej bramy ciągną się festony.

Most na starym Wisłoczysku udekorowano festonami, flagami i chorągwiami. Most na Wisłoku u wjazdu ma łuk z zieleni, przez cały most festony, w środku medaljony Następcy tronu i Jego Najdostojniejszej małżonki, na końcu mostu bramę tryumfalną przyozdobioną flagami, chorągwiami i herbami. Na Wisłoku tratwy i krypy z ludźmi i muzyką wiejską. Przy wjeździe do lasów ordynackich brama tryumfalna z trofeami myśliwskimi. Przy bramie ogródka „Cesarza Franciszka Józefa“ 12 strzelców z fanfarą. W rynku Żołyni brama tryumfalna, przy bramie deputacje miejskie, kahały i szkoły. Za drogą w Żołyni ustawił się szwadron ułanów, ich koszary obok drogi stojące udekorowano. Przy kościele żołyńskim duchowieństwo miejscowe i dekanatu leżajskiego, oraz bractwo kościelne. Folwarki Brzoza i Julin również udekorowano. Wzdłuż całej drogi do Julina po obu stronach stoi ludność przybrana w świąteczne stroje.

Petersburg 1 lipca. Telegramy *Ajencji Północnej* donoszą: Według wiadomości z dobrego źródła, zakaz wywozu koni ma być wkrótce zniesiony.

Sofja 1 lipca. Rzekome pismo Stoiłowa do Naczewicza, wypowiadające przekonanie, że Bułgarja nic nie zrobi bez przyzwolenia Rosji, jest według doniesienia *Ajencji Havasa*, czczym wymysłem organu bułgarskich nihilistów, wychodzącego w Braile.

Preszburg 1 lipca. Arcyksiążę Fryderyk zachorował na odrę; przebieg choroby prawidłowy.

Paryż 1 lipca. Były prezydent w Hue, Lemaire mianowany został posłem w Pekinie, w miejsce Constansa, który życzy sobie powrócić do Francji.

Sofja 1 lipca. Stoiłów odjechał z rana do Tirnowy.

Konstantynopol 1 lipca. Porta zażądała od Anglji ponownie odroczenia terminu, w którym ma być ratyfikowana konwencja co do Egiptu.

Londyn 1 lipca. W pałacu kryształowym odbyła się wczoraj staraniem księstwa Walji wielka uroczystość, w której wzięli udział prawie wszyscy książęta pozostający dotąd w Londynie.

Rzym 1 lipca. Parlament uchwalił 188 głosami przeciw 39 kredyt na cele afrykańskie. Crispi zaznaczył wspólność interesów egipskich z angielskiemi, z którego to powodu i w Konstantynopolu powodować się musi polityką angielską. Nic w Europie nie wskazuje na wojnę, Rosja także pragnie pokoju.

Londyn 1 lipca. Izba gmin przyjęła 220 głosami przeciw 120 wniosek Smitha o sprawozdaniu z ustawy karnej. Parnelliści i większość ze stronnictwa Gladstona opuścili Izbę. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości bez rozpraw i głosowania. Parnelliści siedzieli na galerjach.

Trzecie czytanie ustawy karnej we wtorek.

Londyn 1 lipca. W Izbie gmin oświadczył Smith że ani Rosja ani Francja nie udzieliły Anglji żadnych not swoich z powodu konwencji anglo-tureckiej. Królowa ratyfikowała konwencję, sułtan żądał czasu do namysłu i zobowiązał się do określonego terminu ratyfikować konwencję. Spodziewać się należy, że ratyfikacja wkrótce nastąpi. Lawson wniósł odroczenie Izby do przedyskutowania konwencji. Smith sprzeciwił się otwarciu dyskusji, gdyż rokowania nie są jeszcze ukończone: — również Gladstone oświadczył, że dyskusja nie byłaby na czasie. Wniosek Lawsona odrzucono 276 głosami przeciw 115.

Smith złożył na stół Izby zapowiedziany wniosek w sprawie zamknięcia rozpraw nad sprawozdaniem o irlandzkiej ustawie karnej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 lipca.

Hotel Angielski: Pp. K. Siewicki z Cieniawy. E. Wasilkowski z Pleszowiec. M. Hulewicz z Wołynia. M. Korzyński z Wołczkowiec. M. Giller z Królestwa.

Z zbożowych targów

30. czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 25 – 8 80	8 15 – 8 65	8.10 – 8 75	8.60 – 8 95
Żyto	4 70 5 50	5.10 – 5 65	5. — – 5 50	5 35 – 5 75
Jęczmień	·—— 4 60	.—— 6 70	3 50 – 5.50	3 70 – 6 —
Owies	4·50 – 5.20	4·—— 4.50	3.70 – 4 50	3 60 – 4 35
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	·— 4 50	3.85 – 4 40	3.50 – 4.50	4.—— 4 75
Rzepak	—.——.—	9 50 10 –	9.40 10 –	9 75 9 10
Lnianka	.— .—	.— .—	—.——.—	.— —
Konic. czer.	—.———	22 — 42 —	22.— 40 —	25.— 40 —
Konic. biała.	————	40.— 48.—	37.— 50.—	40 — 55 —
Konic. szwed.	48 — 60 —	—.———	———	——.—.

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 35 — 65 nominalnie **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·— do 24.50 **Wiedeń** 1 lipca Pszenica od 9 15 do ·—. Żyto od 6·80 do ·— Okowita 26 25— do —·—. — **Berlin** 1 lipca Pszenica 163 25 do 163 —. Żyto 127·50 do 122.75 Okowita 68 40 do 67.80 **Peszt** 1 lipca Pszenica 8 68 do —·— Żyto 5.55 do —·— Okowita 25 50 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 1 lipca. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 81·15 Renta wspólna srebrna 82 35 Renta 4% złota 112.90. Renta 5% papierowa 96·80. Akcje banku austro-węgierskiego 884.— Akcje austrjackie kredytowe 283·20. Funty szterlingi 126·50. Napoleondory 10·03 —. Marki niemieckie 62·15 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 30 czerwca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	206 —	209 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a	223 50	226 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 50
„ „ „ 5 „ prem.	102 35	103 35
Banku krajowego 4½% w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·91	6 02
Napoleondor	10·—	10·11
Półimperjał rosyjski	10·32	10·43
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 12¼	1·14¼
100 marek niemieckich	61.65	62.35

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy		Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27		11.35	3 58	8.34 Ze Zimnejwody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05	pociąg mieszan.	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2 28	pociąg mieszan.	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35	pociąg mieszan.	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10.44	4.10		4 50	2.25	7 58 Do Zimnejwody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25	pociąg mieszan.	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55	pociąg mieszan.	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06	pociąg mieszan.	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

28)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

— Pardon, monsieur — z wyniosłą odparła dumą; — nie zdołasz mi pan nic powiedzieć takiego, czegoby mój stary i drogi przyjaciel mr. St. Mar nie mógł usłyszeć.

— Kochana Vero, dlaczegoż miałabyś nie spełnić życzenia pana margrabiego? — zauważył młody krytyk pobłażliwie. — Na parę słówek wystarczy jeszcze czasu.

I wypuszczając rękę jej opartą na swem ramieniu, cofnął się o kilka kroków.

Gaspard de Frontignac posunął się naprzód z wściekłością niedającą się utrzymać w przyzwoitych granicach i wybuchnął gwałtownie w rodowitym swym francuskim języku:

— Czy sądzisz, że zniosę, abyś się w oczach mych kompromitowała z tym nikczemnikiem?... Czy myślisz, że pozwolę żonie mojej igrać bezkarnie z honorem jej, i z nazwiskiem, które ja noszę?

— Z pańskiem nazwiskiem nie mam nic wspólnego — odparła zimno; — ile zaś jest ono warte, sam to wiesz najlepiej. Co zaś do imienia Very Cassilis, tego potrafi ona strzedz najlepiej, jakkolwiek jest tylko aktorką; przypominam ci wszakże, panie margrabio, że ty tyle masz z niem styczności, ile ta deska, którą depcę w tej chwili.

— Zobaczymy to jeszcze, pani margrabino, zobaczymy! A tymczasem do szatana porzuć towarzystwo tego człowieka; bo pamiętaj, że inaczej gorzko chwili obecnej pożałujesz!

Piękna kobieta podniosła główkę ze zdumieniem, rzuciwszy mu zaś wzgardliwe i dumne spojrzenie, cofnęła się rozmyślnie do boku St. Mara, a wsuwając mu rączkę pod ramię, rzekła zimno:

— Panie margrabio, mam zaszczyt pożegnać pana. Spieszmy się Auguście, bo wszak to już drugie dzwonienie.

I skłoniwszy się ceremonjalnie jakby z przesadną ironją zaciętemu wrogowi, wsiedli oboje do wagonu pierwszej klasy, pustego na szczęście zupełnie.

— Zobaczysz, że i on pojedzie — wyszeptała Vera z przestrachem.

— Nie obawiaj się — zaprzeczył St. Mar spokojnie. — Pomimo całej fanfaronady nie ośmieli się na krok podobny po moim dzisiejszym docinku. Patrz, opuszcza najspokojniej platformę.

— Dzięki Bogu! — zawołała, osuwając się na poduszki. Gdy zaś pociąg ruszył już z miejsca, dodała nagle:

— Auguście, co miała znaczyć owa szydercza wzmianka o Palais-Royal, uczyniona przez ciebie margrabiemu?

— Och — odparł St. Mar z krwią zimną, — to tylko przypomnienie maleńkiej sprawki z domu gry. Znalazłem się przypadkiem w takim *salon de jeu*, podczas gdy tajna policja pochwyciła Frontignaca na rozdawaniu kart fałszowanych. Być szulerem, a w dodatku oszustem, to rzecz niezbyt zgodna z tytułem margrabiego. Trzeba przyznać, moja droga Vero, żeś sobie wyszukała istny klejnot na męża.

— Och, Auguście! Przez litość, nie szydź żartem nawet — zawołała, jak gdyby słowa te ból jej ostry sprawiały. — Jakże pragnę, aby dzień jutrzejszy już minął... jak żałuję, że pojechałam dzisiaj!

— Dlaczego, Vero? — zapytał miękki głos obok.

Szafirowe jej źrenice, wzniesione na chwilę do góry, opadły jak zwykle przed chwilą jego wejrzenia.

— Każdy obrzęd zaślubin — wyrzekła smutnie — musi być bolesnym dla mnie, tworzy bowiem zbyt żywe przypomnienie farsy, która przed laty życie mi złamała.... Ach, gdybyżto przynajmniej farsą było!

St. Mar odetchmął głęboko, a skrzyżowawszy ręce na piersiach, starał się zapanować w milczeniu nad burzą, jaką słowa powyższe wzniecił w jego sercu. Pchany pędem pary pociąg niejednę przebiegł milę, zanim doszedłszy do równowagi Augustyn przerwał ciszę. Głos zaś jego był tak poważny, tak różny od tkliwego i miękkiego tonu, jakim przemawiał do niej zwykle, iż Vera, czując, że słowa jego kryją jakąś myśl głębszą, z mimowolnem słuchała skupieniem.

— Jeżeli małżeństwo twoje jest prawomocnem, jeżeli jesteś dziś w rzeczy samej nie Verą Cassilis a panią de Frontignac, powiedz mi — zapytał — w jaki sposób zdołasz się oprzeć wyrokowi trybunału, gdy tenże przeciwko tobie zapadnie? Czy zastanowiłaś się kiedy nad rzeczywistem położeniem? Czy pojmujesz, jaką moc wyrok sądowy może mu dać nad tobą?

Patrząc badawczo w piękne jej rysy, został mimowoli uderzony dziwnie młodzieńczym, dziecięcym prawie ich wyrazem, harmonizującym tak wybornie z dziewiczym urokiem jej wysmukłej postaci.

— Widzę, że rozmyślnie wystawiasz mnie na próbę, Auguście — odrzekła. — Zamiast jednak straszyć, powiedz mi lepiej, czem prawo wyrok swój przeciwko mnie poprzeć może, w jaki sposób zdoła mnie dosięgnąć i upokorzyć?

St. Mar rękę swą położył na jej dłoniach.

— Każda sztuka złota, każdy grosz zarobiony przez ciebie, zostanie przedewszystkiem oddany do rozporządzenia margrabiego. Oprócz zaś przewagi, jaką mu to da nad tobą, sąd nie zawaha się z pewnością zmusić cię do wspólnego z nim pożycia.

Delikatne oblicze Very szkarłatną pokryło się purpurą, karminowe zaś wargi wzgardliwy przybrały wyraz.

— A jeżeli nie posłucham rozkazu?

— Potrafią siłą narzucić ci takowy.

— W jaki sposób?

— Oddając cię za pomocą policji pod opiekę margrabiego.

Doprowadzona do ostatniego krańca gniewu i oburzenia, uderzyła wzgardliwie nogą, jakby zamiast dywanu pod stopą jej szanowny małżonek znajdował się w tej chwili.

— Nigdy! — wykrzyknęła. — Ani godziny nie pozostałabym w jego domu; wątpię zaś, aby ośmielił się więzić mnie przemocą. Co do pieniędzy, niech go nie nęci blask złota, bo stokroć prędzej wolę występować za darmo, niż uczciwy mój zarobek oddać na szulerskie zachcianki pana margrabiego. Nie ma mocy, któraby mnie zmusiła do wspólnego z nim pożycia lub do przyznania mu praw jakichkolwiek. Wobec mnie wyrok sądu musi pozostać bezwładnym.

St. Mar spoglądał na nią z taką dumą, jak gdyby słowa powyższe były tylko odbiciem jego własnych myśli. Oburzenie jej i wolę niezłomną uważał w tej chwili za dzieło rąk swoich, za wynik wpływu, jaki na uroczą swą wywierał towarzyszkę.

— Wiedziałem o tem — zawołał z błyskiem tryumfu w oczach. — Wiedziałem, iż nie zawiodę się na twym prawym, niepodległym umyśle; nie przypuszczałem też, abyś się mogła poddać; zresztą gdybyś ty to uczyniła nawet, to jabym nigdy nie przyjął równie haniebnego wyroku!

Vera cofnęła się z niechęcią; opierając zaś złotowłosą główkę o poręcz wagonu przymknęła powieki, aby zniweczyć wrażenie, iż jakaś dzika prześladuje ją zmora. Czuła, że człowiek ten opasuje ją żelazną siecią swej woli, wobec której najzupełniej była bezsilną.

— Och, — wybiegło na jej usta z goryczą, — czemuż nie mogę uciec i znaleźć trochę spokoju.

— Biedne dziecię, zapominasz że dla takich jak my ludzi, spokój nie istnieje. To czczy wyraz tylko.

— Tak, dla serc dzikich i namiętnych porywów, spokój to mrzonka jedynie, mrzonka — powtórzyła smutnie. — Ach, a dzień jutrzejszy... zadrżała mimowoli. — Czy też niewinna Helenka mogłaby uwierzyć nawet, że pierwsza jej druchna nie ma prawa do tego zaszczytu, bo sama jest kobietą zamężną, a przytem żoną szulera!

— Vero, — wykrzyknął St. Mar, zrywając się z błyskiem namiętnym, którego przyuczyła się już obawiać, — czy używasz tego słowa, aby mi rozmyślny ból zadawać?

Gwałtowny wybuch i słowa szorstkim wypowiedziane tonem, przepełniły miarkę i zachwiały ostatecznie sztucznym spokojem kobiety. Usta jej zadrgały i z bolesnem łkaniem, gorzkiemi zalała się łzami. Wrażliwa, delikatna jej natura nie mogła znieść dłużej naprężenia w jakiem się znajdowała od chwili opuszczenia teatru, niezdolna była pogodzić się z niepohamowanym temperamentem St. Mar'a. (C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Folwark zawierający obszaru ziemi około 100 mor. z łąkami jest zaraz do sprzedaży z wolnej ręki z inwentarzem lub bez inwentarza. Adres poste restante Żabno, pod lit. K. W.

W Nadwórnej za bardzo mierną cenę jest 3 lub 2 dwa pokoje na lato do wynajęcia, w ogrodzie, nabiał dostanie w miejscu, wikt w kasynie, pod liczbą 50 realność Masłowskiej.

PP. Kozłowskich proszę o portret swego przodka, zostający u nich od śmierci Ajdukiewicza w Libuszy, lub o wyjaśnienie. Dr. Uranowicz, Złoczów.

Zarząd Komorowic ost poczta Nowemiasto nabyłby używany młynek Bakerowski lub cylinder do czyszczenia zboża.

Organista znajdzie umieszczenie przy kościele w Horożance. Warunki: aby był trzeźwy i posiadał jakie rzemiosło, gdyż z samej tej pensyjki wyżyć nie można. Porozumienie listownie. Ks. Wincenty Kinal, proboszcz w Horożance.

Na lato trzy pokoje meblowane z kuchnią w Bolechowie, cena przystępna położenie pierwszorzędne, adres K. A. Bolechów p. r

C. k. uprz. Rafinerja spirytusu, fabryka likierów Kazimierza hrabiego Drohojowskiego w Bołanowicach, poczta Hussaków poleca swoje wyroby i uskutecznia wszelkie zlecenia odwrotną pocztą.

Restauracja i Handel korzenny, skład win szampańskich i węgierskich, oraz rumu, cognacu, rozolisów, olejów, smarowideł, tłuszczów i nafty, A. Ciołkowskiego w Tarnowcu stacja koleji Państwow. poczta Jasło.

Młody mężczyzna, kawaler, poszukuje stancji (niekoniecznie z osobnym wchodem) z wiktem i obsługą. Interesowani raczą łaskawie donieść pod adresą: A. S. Lwów poste restante.

„Leśnik praktyczny, w sile wieku posiadający chlubne rekomendacje, znający się także na ogrodnictwie i pszczelnictwie poszukuje jakiegokolwiek umieszczenia za jak najskromniejszem wynagrodzeniem w średnim lub większym zarządzie dóbr. Adres M. K. poste restante Wielkie drogi“.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)